

Jak zaciekać czytelnika

Wywiad z Piotrem Jankowskim,
dyrektorem Miejsko-Powiatowej
Biblioteki Publicznej w Świdniku
STRONY 2-3



Ostra wspinaczka w górę

Wywiad z Jackiem Abramowskim,
jednym z najbardziej doświadczonych
restauratorów lubelskich
STRONY 4-5



MAGAZYN



Wielkie malowanie w Lublinie

Zaprasza Łukasz Kuzioła, organizator Meeting of Styles w Lublinie

Strony 6-7

PIĄTEK

4

SIERPNIA 2023
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Za czym kolejka ta stoi? Z

Biblioteka to w dzisiejszych czasach instytucja kultury z prawdziwego zdarzenia. Twórcza, rozwijająca, łącząca różne formy kultury, na inaczej pokazać im świat, zainspirować do jego poznawania – **ROZMOWA** z Piotrem

Magdalena Bożko

• **Przed chwilą zobaczyłam coś absolutnie niezwykłego: sporą grupę ludzi czekających przed drzwiami na otwarcie biblioteki! Często tak macie?**

– Po weekendach, w poniedziałki i przed długimi weekendami. Na początku pandemii zrobiliśmy taką akcję: zabierz tyle, ile udźwigniesz. No wtedy to była kolejka! Czytelnicy wychodzili z torbami pełnymi książek, półki w mig opustoszały. Piękny widok.

• **A podobno coraz mniej czytamy.**

– **U nas mamy wzrost czytelnictwa i to w każdej grupie wiekowej.**

Więcej osób korzysta z biblioteki, mamy nowych czytelników, a ci „starzy” więcej wypożyczają. Nie sądzę, żeby to wynikało z jakiejś nagłej zmiany społecznych upodobań, bardziej z oferty, którą proponujemy i którą maksymalnie staramy się dostosować do zmieniającej się rzeczywistości. Nie czekamy, aż czytelnik przyjdzie do nas, ale to my wychodzimy do niego mając nadzieję, że go zaciekawimy i zostanie z nami na dłużej.

• **A jaki to jest czytelnik?**

– Ten profil właściwie się nie zmienia. Najwierniejsza i największa grupa to seniorzy, którzy mają wreszcie czas na czytanie. I oni naprawdę czytają w potężnych ilościach. Wyobraź sobie, że

nasz rekordzista wypożyczył i przeczytał ponad 300 książek w ciągu roku!

• **Skąd wiecie, że przeczytał?**

– Robimy konkurs na czytelnika roku, to też rodzaj promowania czytelnictwa. I bibliotekarze rozmawiają z naszymi „liderami”, doskonale wiedzą, kto co czyta, co kogo interesuje, zresztą sami podsuwają nowe lektury. Niektórzy mówią: Nie mogę spać to czytam. Najbardziej aktywną grupą czytelniczą są kobiety. Dzieci już odchowane, mniej obowiązków domowych, jest w końcu czas tylko dla siebie. Więc czytają. Wśród nich są np. byli nauczyciele. Mamy emerytowanego polonistę, który teraz, będąc panem swojego czasu, pasjami czyta kryminały. Wyłącznie kryminały. To jest jego prywatna przestrzeń relaksu.

• **Co jeszcze czytają kobiety?**

– Literatura kobieca to numer jeden w naszej bibliotece, podobnie zresztą jak w innych. To nie zmienia się od lat. Z tym, że teraz panie śledzą i czekają na nowości, powodzeniem cieszą się książki młodych polskich pisarek i pisarzy, to jest zupełnie nowa oferta dla polskich czytelniczek, wzbogacona np. o romanse historyczne, sagi rodzinne, czy literaturę erotyczną. Ale książki oparte o historię, szczególnie tę dotyczącą traumy obozów niemieckich czy dzieła nagradzane, noblistów, również błyskawicznie znikają z półek. Mamy na nie zapisy, nasi czytelnicy wiedzą, co to dobra literatura. Kryminały



Nie czekamy, aż czytelnik przyjdzie do nas, ale to my wychodzimy do niego mając nadzieję, że go zaciekawimy i zostanie z nami na dłużej – mówi Piotr Jankowski

FOT. ARCHIWUM MIEJSKO-POWIATOWEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W ŚWIDNIKU

i thrillery to odrębna, bardzo atrakcyjna czytelniczo oferta. Zresztą, co warto zaznaczyć, oferta bardzo atrakcyjna i wciąż uzupełniana o nowości. Bonda, Mróz, Chmielarz, Puzyńska... To najbardziej gorące polskie nazwiska z listy top crime.

• **A co czyta dziś młodzież?**

– Poza lekturami – to wiadomo: ogromnym powodzeniem cieszy się literatura tzw. motywacyjna. W okresie dorastania młodzi ludzie szukają w książkach drogowskazów, odpowiedzi na różne pytania dotyczące życiowych wyborów, przede wszystkim tych związanych ze studiami

i pracą, ale też uczuciami, budowaniem związków, relacji rówieśniczych. Myślę, że mamy bardzo świadomą młodzież, która wie, jak korzystać z narzędzi, które daje świat. Co istotne, książka wciąż pozostaje bardziej wiarygodnym źródłem wiedzy niż Internet. A dla tych, których boli głowa od książki, mamy bogatą ofertę komiksów, które są dobre zawsze i dla każdego.

• **Młodzież woli papier, czy audiobooki?**

– Te proporcje rozkładają się różnie. Ale widzimy, że dla grupy młodych ludzi, tych już aktywnych zawodowo, którzy dużo podróżują, audiobooki są doskonałą ofertą. Udostępniane przez nas kody do bazy ebooków znikają błyskawicznie.

• **I mamy jeszcze dzieci. To też chyba najbardziej wierni i wdzięczni goście biblioteki?**



– Dzieci są fantastycznymi odbiorcami literatury, to dla nich świat wyobraźni, magii, wielka przestrzeń do zabawy i rozwoju.

Mamy wyodrębniony kącik czytelniczy, w którym młodszy mogą spędzać czas z rodzicami, bawią się, wybierają książki i gry. Zauważyliśmy, że mamy coraz większą grupę dzieci uczonych w ramach domowego kształcenia. Dla nich i ich opiekunów zorganizowaliśmy „Mum's time” i jego mutacje – zajęcia tematyczne dla najmłodszych dzieci, każde pod innym hasłem, kilka razy w tygodniu, w różnych lokalizacjach miastach, również w naszych filiach. Prowadzimy w ramach tego na przykład teatrzyk, różne gry, zabawy wokół pór roku, książeczek dla dzieci, również z elementami języka angielskiego. Zabawa połączona z nauką.

• **To zdecydowanie**

wychodzący poza ramy tzw. zwykłej biblioteki.

– Biblioteka to w dzisiejszych czasach instytucja kultury z prawdziwego zdarzenia. Twórcza, rozwijająca, łącząca różne formy kultury, nauki i rozrywki. A przede wszystkim wychodząca do ludzi, odpowiadająca na ich potrzeby. Nam zależy, żeby przyciągnąć do nas ludzi i ich zatrzymać nową, nietuzinkową formułą, atrakcyjną, możliwie najszerszą ofertą. Zmienia się świat i my zmieniamy się wraz z nim.

Nie możemy narzekać, że ludzie mniej czytają, tylko musimy zastanowić się, w jaki sposób możemy do nich dotrzeć, jak inaczej pokazać im świat, zainspirować do jego poznawania.

Kryminał i roman

Kto w Polsce czyta książki? Wykształcona kobieta z dużego miasta, w dobrej sytuacji materialnej, która lubi czytać, a im jest starsza, tym częściej sięga po książki. Woli w roku od blisko 30 lat, zbadała stan czytelnictwa

Badanie zostało zrealizowane w listopadzie 2022 roku na próbie Polaków w wieku co najmniej 15 lat, liczącej 1996 respondentów. Celem badania było zgromadzenie podstawowych informacji o tym, jaka część polskiego społeczeństwa czyta książki niezależnie od źródła ich pochodzenia, jakie tytuły i jakie typy publikacji cieszą się największą popularnością, skąd bierze się czytane książki i jaka jest w tym rola instytucji kultury (zwłaszcza bibliotek) oraz najbliższego otoczenia

społecznego (rodziny, znajomych itp.).

Młoda z dużego miasta

Wyniki badania nie zaskakują i potwierdzają utrzymujący się trend zatrzymania spadku czytelnictwa w Polsce. Jesienią 2022 roku lekturę co najmniej jednej książki (papierowej lub cyfrowej) zadeklarowało **34** proc. badanych w wieku co najmniej 15 lat, a więc blisko jedna trzecia społeczeństwa. Jest to wynik dokładnie na tym samym poziomie co sprzed roku. Nie zmienił się również odsetek

osób czytających **7** i więcej książek. Książki częściej czytają kobiety niż mężczyźni, przy czym różnica ta jest bardzo wyraźna: czyta **42** proc. kobiet i **26** proc. mężczyzn.

Najmniej osób deklaruujących lekturę książek jest w najstarszej grupie wiekowej, zwłaszcza po 70 roku życia – czyta zaledwie **8** proc. Zależność ta jest pochodną m.in. poziomu wykształcenia: wśród osób najstarszych odsetek posiadaczy dyplomów wyższych uczelni jest najniższy. Czytelników jest najwięcej w największych miastach,

a najmniej na wsiach i w niewielkich miastach. Ma na to wpływ wiele czynników: choćby dostępność książek, ale też poczucie materialnego bezpieczeństwa, które należy łączyć z wysokością uzyskiwanych dochodów. Jak pokazują wyniki badań, wśród osób czytających aż proc. badanych zadeklarowało, że „wystarcza na wszystko i jeszcze oszczędzamy na przyszłość”.

Papier górą

Lektura książek w formatach elektronicznych jest zdecydowanie mniej popularna

niż czytanie wydań papierowych. Jesienią 2022 roku zaledwie 4 proc. czytelników wymienilo co najmniej jedną książkę czytaną z ekranu komputera lub urządzenia mobilnego. To wynik na poziomie odnotowywanym w poprzednich latach. Polacy konsekwentnie wolą czytać książki drukowane niż elektroniczne.

Powód? Czytelnicy po prostu czerpią z czytania przyjemność, a ta wiąże się również z wyglądem książki, jej zapachem, dotykiem. To wrażenia, których nie dostarczy żaden czytnik. Wśród nielicz-

nej grupy badanych, którzy wybraliby czytanie cyfrowe, wyróżniają się osoby, które stosunkowo dużo czasu spędzają przed ekranami komputera i urządzeń mobilnych (co najmniej 5 godzin dziennie). Nieco częściej są to mężczyźni niż kobiety.

Zwraca uwagę stosunkowo niewielkie zainteresowanie audiobookami. To może dziwić, zważywszy na intensywnie rosnącą popularność podcastów. Te ostatnie wygrywają z audiobookami w każdej grupie wiekowej, nawet wśród najstarszych respondentów.

Za książką i audiobookiem

uki i rozrywki. Nie możemy narzekać, że ludzie mniej czytają, tylko musimy zastanowić się, w jaki sposób możemy do nich dotrzeć, jak w Jankowskim, dyrektorem Miejsko-Powiatowej Biblioteki Publicznej w Świdniku



Dlatego mamy u siebie koncerty, recitale, festiwałe, wystawy – to wydarzenia obecne już w wielu polskich bibliotekach. Ale my poszliśmy jeszcze dalej i mamy dwa dyskusyjne kluby książki, dyskusyjny klub filmowy, klub muzyczny, klub kolekcjonera, Laboratorium Sztuki, Koło Gospodyń Miejskich (!) itd.

• **Ludzie chcą się spotykać i dyskutować o tym, co widzieli lub przeczytali?**

– Ludzie chcą być aktywnymi i zaangażowanymi odbiorcami kultury szeroko rozumianej! I my im do tego stwarzamy przestrzeń. To szeroka przestrzeń, której nie ograniczają mury biblioteki. Wyszliśmy na zewnątrz. Na skwerze obok biblioteki stworzyliśmy Zaułek Poetów, miejsce wypoczynku ze sceną plenerową. Odbývają się tutaj spotkania autorskie, koncerty, spotkania z twórcami.

mi. Wszyscy, i artyści, którym podczas występów towarzyszą ptaki, i uczestnicy, mówią, że to miejsce wyjątkowe.

• **To faktycznie szeroko rozwijacie skrzydła.**

– Dzięki wsparciu miasta i środkom z budżetu obywatelskiego, możemy zapraszać twórców z najwyższej półki. I mamy sygnały, że to strzał w dziesiątkę. Gdybym chciał to zdefiniować naukowo, powiedziałbym, że jest to forma działania przeciw wykluczeniu kulturalnemu. Podam przykład. Przyszła do mnie nasza czytelniczka i mówi, że dziękuje mi za ostatni koncert – to były piosenki Grzegorza Ciechowskiego w opracowaniu jazzowym wybitnych polskich artystów – bo nie byłoby jej stać, gdyby to była impreza z odpłatnymi biletami. Takich sygnałów mamy bardzo wiele. Ludzie potrzebują i pragną muzyki, spotkań ze znanymi pisa-

zami, wybitnymi twórcami kultury, ale chcą, żeby to było dostępne dla nich, na wyciągnięcie ręki. To nie oni mają szukać kultury, to kultura ma przyjść do nich. Dlatego zapraszamy do Świdnika znanych pisarzy, np. Albenę Grabowską, na podstawie której książki powstał serial „Stulecie Winnych”, był u nas – z jedyną wizytą na Lubelszczyźnie reżyser Krzysztof Zanussi, grał dla nas Andrzej Jagodziński ze swoim trio, gościliśmy wielu innych, również tych mniej znanych autorów. Promujemy polską literaturę, sztukę i muzykę. Dajemy przestrzeń dla lokalnych twórców kultury, poetów, malarzy, muzyków. Organizujemy koncerty, spotkania z ciekawymi ludźmi, jesteśmy blisko wielkiego świata – świata kultury.

• **Widać efekty. W ostatnim rankingu Rzeczpospolitej polskich bibliotek zajęliście**

bardzo wysoką 20 pozycję, jesteście na drugim miejscu wśród bibliotek z województwa lubelskiego.

– Dziennik Rzeczpospolita opublikował ranking bibliotek w Polsce.

Na prawie 8000 placówek w Polsce, nasza biblioteka w Świdniku została sklasyfikowana na 20 miejscu. Na blisko 600 bibliotek w regionie zajęła znakomite, drugie miejsce.

Źródłem tego sukcesu jest wprowadzanie przez nas w życie nowatorskich pomysłów zmieniających charakter pracy biblioteki. Bardzo nas to cieszy, gdyż ranking został oparty o konkretne, mierzalne kryteria. Punktowane było wiele

elementów, w tym wspomniana dostępność. My wyszliśmy na zewnątrz, do ludzi i to m.in. zostało wysoko ocenione. Mówiąc na zewnątrz mam na myśli np. leżaki i stoliki na zewnątrz, przy filiach bibliotecznych, ale też program „Książka na telefon”, czyli dostarczanie książek do domów seniorów i osób niepełnosprawnych. Dla osób niewidomych i niedowidzących mamy urządzenie „Czytak”, na które wgrujemy bazę książek i wypożyczamy do domu. Kolejną nowością jest książkomat, działający na zasadzie paczkomatu. Czytelnik składa przez internet zamówienie na książki, film czy muzykę, a odbiera je w książkomacie, o dowolnej porze, siedem dni w tygodniu. Jesteśmy pierwszą biblioteką w województwie, która dysponuje takim urządzeniem, a już

miasto obiecało nam drugi; w innej lokalizacji i komplementarny automat do zwrotu książek. W budynku biblioteki zlikwidowaliśmy jedno drzwi wejściowe, a drugie otwierane są automatycznie. To ogromne ułatwienie dla starszych ludzi, czy osób z dysfunkcjami fizycznymi i rodziców z dziećmi w wózkach. W salach zamontowaliśmy klimatyzację, ustawiliśmy domowe meble, oświetlenie, zasłony.

Wszędzie są kwiaty: w bibliotece i na zewnątrz. Ma być przytulnie, przyjemnie, pięknie. Zapraszamy gości, żeby się rozsiadli w wygodnych kanapach i zatopili w lekturze książek. Albo czasopism. Można usiąść w wygodnym fotelu, podłączamy muzykę na słuchawkach w hi-endowym stanowisku odsłuchowym, podajemy im kawę, wodociągi założyły nam urządzenie do picia wody. To ma być chwila przyjemności, relaksu.

• **Dlatego wracają?**

– Dlatego wracają. Do biblioteki, do naszych filii, na ławeczki do Zaułka Poetów. O, teraz wyglądam przez okno i widzę, że Zaułek jest pełen ludzi. Znam ich, to nasi czytelnicy.

• **Nieźlą klikę tu macie wokół biblioteki!**

– No, tak :) Ale to fajna klika, bardzo inspirująca i wspierająca. I z pewnością najbardziej kulturalna ze wszystkich klik.

ns na topie

ydania papierowe, najczęściej pożycza książki od znajomych, ale też sama je kupuje i wypożycza z biblioteki. Biblioteka Narodowa, jak co twa w Polsce

Może to wynikać z faktu, że podcasty w odróżnieniu od audiobooków, bardziej przypominają radio niż książki, co być może przekłada się na zainteresowanie ich słuchaczy.

Lubimy kryminały

Polska literatura kryminalna cieszy się bardzo dużą popytnością i jest to trend obserwowany w ciągu ostatnich kilku lat. Od 2017 roku najbardziej popytne polskie nazwisko to Remigiusz Mróz. Badani czytelnicy wymienili w 2022 roku aż 36 tytułów książek jego autorstwa. Najczęściej powtarza-

ły się powieści z cyklu „Joanna Chyłka” (m.in. Kasacja, Zaginięcie), a także tytuły, które łączy postać komisarza Forsta, m.in. Halny, Ekspozycja, Przepaść.

Bogata oferta książek Katarzyny Bondy nadal spotyka się z dużym zainteresowaniem czytelnictwem. Respondenci wymienili 15 tytułów tej autorki, m.in.: O włos, Sprawa Niny Frank (II wydanie na jesieni 2022 roku), Ze złości, Polskie morderczynie, Kobieta w walizce, Zimna sprawa. Dobrze czytają się książki Marka Krajewskiego,

Katarzyny Puzyńskiej, Igora Brejdyganta i Wojciecha Chmielarza. Z top listy od lat nie schodzi Joanna Chmielowska.

Z obcych autorów szczególnym zainteresowaniem czytelnictwem w 2022 roku cieszyła się twórczość Tess Gerritsen. Wśród deklarowanych wyborów znalazły się m.in.: Chirurg Studentka, Skalpel, Wysłucha mnie, Labirynt kłamstw, Ciało, Prawo krwi. W grupie najbardziej popytnych obcych autorów znalazł się po raz kolejny Harlan Coben, nadal są czytani Dan Brown, Agatha

Christie, Jo Nesbø i Camilla Läckberg.

Kobiety dla kobiet

Polska literatura kobieca od lat cieszy się niesłabnącą popularnością. Najlepiej czytają się książki Katarzyny Michalak: Piastunka róż, Spełnienia marzeń!, Nie oddam dzieci, Ogród Kamili. W tej grupie znalazła się również Laïla Shukri i jej powieści: Jestem żoną terrorysty, Jestem nieletnią żoną, Byłam kochanką arabskich szejków, Jestem żoną szejka. Kolejną chętnie czytana autorka to Krystyna Mirek:

Świąteczny sekret, Tam gdzie serce twoje, cykl Jabłoniowy sad. Wciąż dobrze czytają się książki Moniki Szwaj, Katarzyny Grocholi, Anny Ficner-Ogonowskiej, Liliany Fabisińskiej i Agnieszki Olejnik.

Z polskiej najnowszej literatury wymieniano jeszcze m.in. powieści Manueli Gretkowskiej i Joanny Bator.

MAGDALENA BOŻKO

(ŹRÓDŁO: STAN CZYTELNICTWA KSIĄŻEK W POLSCE W 2022 ROKU, AUTORZY: ZOFIA ZASACKA, ROMAN CHYMKOWSKI, BIBLIOTEKA NARODOWA 2023).



Szachy, e-sport i Igrzyska

Szachy zdobywają ostatnimi czasy coraz większą popularność w środowisku e-sportowym, a streamy z tej gry na Twitchu cieszą się rekordową popularnością. Z drugiej strony międzynarodowa społeczność szachowa nie rezygnuje ze starań o to, aby Międzynarodowy Komitet Olimpijski oficjalnie uznał tradycyjne szachy za dyscyplinę olimpijską

Co prawda dziś szachy nie są jeszcze sportem olimpijskim, ale wiele na to wskazuje i mamy nadzieję – jako cała społeczność szachowa – że pewnego dnia tak się stanie. Co więcej w Polsce i wielu innych krajach szachy prawnie są już uznawane za sport i liczymy, że inne państwa też pójdą do nich w ten sposób. Mamy nadzieję, że pewnego dnia staną się sportem olimpijskim i do tego wspólnie dążymy – mówi agencji Newseria Biznes **MICHAŁ KANARKIEWICZ**, szachista i popularyzator gry w szachy.

Sport dla milionów

Szachy to jedna z najstarszych i uważana za jedną z najtrudniejszych gier, która cieszy się niesłabnącą popularnością. Jak podaje Chess.com, szacuje się, że na całym świecie gra w nią od około 600 mln do nawet 1 mld osób, choć te liczby są trudne do precyzyjnego zdefiniowania. Niemniej jednak szachiści tworzą jedną z największych społeczności na świecie, a przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski szachy są uznawane za dyscyplinę sportu. Wynika to m.in. z faktu, że wielogodzinne rozgrywki wymagają dobrej kondycji i dużego wysiłku nie tylko intelektualnego, ale i fizycznego, są oparte na rywalizacji i zasadach fair play, wymagają umiejętności oraz poświęcenia ogromnej ilości czasu na przygotowania i treningi.

Do tego w szachach też obowiązują kontrole antidopingowe i – podobnie jak inne sporty – mogą wzbudzać narodowy entuzjazm. W czasach zimnej wojny szachową rywalizację pomiędzy Amerykanami i ZSRR śledziły miliony ludzi na całym świecie, a obecnie podobną widownię mają szachowe mistrzostwa świata. Mimo to szachy nie są jeszcze uznawane przez MKOl za dyscyplinę olimpijską.

Dostępne jak nigdy

– Ostatnio pojawiły się jednak w programie pierwszej olimpiady e-sportowej, a także jako dyscyplina pokazowa na imprezie towarzyszącej Igrzysk Europejskich w Krakowie – przypomina szachista. Jak dodaje, szachy to sport dla wszystkich; zwłaszcza od kiedy przeniosły się do internetu. To przyczynia się do rosnącej popularności tej gry.



FOT. NEWSERIA BIZNES, PEXELS

Ostatnimi czasy szachy zdobywają coraz większą rzeszę fanów zwłaszcza w środowisku e-sportu, czego dowodem jest m.in. bardzo duże zainteresowanie streamami z tej gry na Twitchu.

– Szachy są w tej chwili na styku sportu i e-sportu – mówi Kanarkiewicz. – Mają tę wyjątkową sytuację, że łączą zarówno tradycyjny sport, jak i e-sport, co jest bardzo korzystne dla rozwoju dyscypliny, bo stała się ogólnodostępna. Dziś można po prostu wyciągnąć telefon albo otworzyć w przeglądarce na komputerze stronę z serwerami szachowymi, zagrać o dowolnej porze w dowolnym miejscu. I to daje szansę, że szachy, które w zasadzie już są sportem globalnym, staną się jeszcze bardziej popularne.

Gwiazdy

Międzynarodowa Federacja Szachowa (FIDE), która zrzesza narodowe związki szachowe z większości krajów świata, w swojej bazie ma dziś kilkaset tysięcy aktywnych graczy turniejowych. Najwyższym tytułem w szachach jest nadawany przez FIDE tytuł arcymistrza, który posiada raptem około 1,5 tys. graczy na całym świecie. Najpopularniejszym – takim jak Garri Kasparow, a ostat-

nio norweski arcymistrz Magnus Carlsen, czołowa obecnie postać w tej dyscyplinie sportu – udało się przebić do mainstreamu. Carlsen, pięciokrotny mistrz świata, który w wieku 13 lat został najmłodszym arcymistrzem, a rok później został najwyższym notowanym graczem w historii, podpisał w ubiegłym roku kontrakt marketingowy z marką Puma.

– Na arenie międzynarodowej mamy też dwóch Polaków, którzy ściśle walczą z najlepszą światową czołówką o najwyższe laury – mówi Michał Kanarkiewicz. – Przede wszystkim mamy Jana Krzysztofa Duda, czyli zwycięzcę Pucharu Świata z 2021 roku oraz dwukrotnego wicemistrza świata w szachach błyskawicznych (który ma też na koncie triumf przeciwko aktualnemu mistrzowi świata Magnusowi Carlsenowi – przyp. aut.), a także Radosława Wojtaszka. To dwóch naszych najlepszych szachistów, którzy zaciekle walczą o te najlepsze turnieje, przy czym Jan Krzysztof Duda to jest w tej chwili zawodnik poziomu top 20 z zakusami na pierwszą dziesiątkę, natomiast Radek Wojtaszek jest trochę niżej (61. pozycja – przyp. aut.), ale mamy nadzieję na jego powrót do pierwszej dwudziestki.

Szachy i technologia

Michał Kanarkiewicz dodaje, że ostatnimi czasy coraz większą rolę w szachach odgrywa technologia. Jest to szansa na rozwój i popularyzację tej dyscypliny oraz zwiększenie jej przejrzystości. Na początku lipca FIDE po raz pierwszy zastosowała też system VAR podczas szachowych rozgrywek. To technologia, która od lat służy sędziom na boiskach piłkarskich. Na wniosek jednego z graczy o naruszeniu reguł gry arbiter będzie mógł sprawdzić kontrowersyjną sytuację na zarejestrowanym nagraniu. Z drugiej strony szersze wykorzystanie technologii to także większe zagrożenie związane z tzw. dopingiem elektronicznym.

– Technologia pomaga od momentu, kiedy Deep Blue w 1997 roku pokonał Garriego Kasparowa i okazało się, że maszyny liczą lepiej, szybciej i sprawniej od człowieka. Stało się oczywiste, że komputery mogą być bardzo pomocne jako silniki szachowe, które dobrze przeliczają pozycje, mogą pomagać w analizowaniu, przygotowywaniu się do kolejnych partii. Z drugiej jednak strony mamy zagrożenie związane z tzw. dopingiem elektronicznym – mówi Kanarkiewicz. – Zresztą jest znany przypadek łotewskiego arcymistrza Ighora Rausisa, który został przyłapany na korzystaniu z telefonu, kiedy w toalecie, w trakcie gry analizował sobie partię. Odebrano mu za to tytuł arcymistrza szachowego. Niestety takie sytuacje się zdarzają, więc mamy dwie strony medalu. **NEWSERIA BIZNES**

Ostr

W dzisiejszych czasach prowadzenie restauracji to nie tylko biznes, ale i pasja. Stagnacja oznacza porażkę. Trzymam

Waldemar Sulisz

• Korzenie rodzinne panie Jacku?

– Cała moja rodzina pochodzi z okolic Parczewa, ale kiedy Poniatowa postawiła na przemysł, rodzice zostali zatrudnieni w zakładach „Eda”. Tam zapuścili korzenie, stąd ja mam wielki sentyment do Poniatowej, zawsze leży mi na sercu. To piękne miasto, tam się wychowałem.

• Edukacja?

– Szkoła podstawowa w Poniatowej, tam też bardzo dobre liceum, które zresztą „wypuściło” znanych Lublinian, w tym wielu znanych lekarzy i profesorów. Poniatowa to wylegarnia talentów. Co dalej? Studia na UMCS, gdzie skończyłem filologię polską.

Jeszcze pod koniec studiów trafiłem do Gazety Wyborczej w Lublinie, gdzie na początku pracowałem w dziale reklamy, ale równocześnie pisałem teksty. Z gazety wraz z moim bezpośrednim przełożonym przeszedłem do Kuriera Lubelskiego, gdzie pracowałem do 2000 roku.

• Jak to się stało, że poszedł pan na swoje?

– Impulsem były lata dziewięćdziesiąte, kiedy tak wiele się działo. Nasz znajomy otworzył na ulicy Kołłątaja jeden z pierwszych pubów. Paradoksalnie, ów pub „Ramzes” przejął mój rodzony brat Waldemar, który prowadził to miejsce z powodzeniem przez 27 lat. Niedawno poddał się, wywiesił białą flagę i zamknął biznes.

Ów znajomy zaczął nas namawiać, żebyśmy ze współnikami otworzyli coś swojego, poszli w gastronomię, bo Lublin to pustynia gastronomiczna, bo to jest dużo ciekawych znajomości i dużo się dzieje, bo to są pozytywne emocje. Postanowiliśmy ze współnikami spróbować i założyliśmy małą kawiarnię w ówczesnym Teatrze w budowie. Dziś w tym miejscu mieści się szatnia filharmonii. MC Cafe to był początek późniejszego klubu MC. Z inspiracji Radia Puls zaczęliśmy organizować różne imprezy muzyczne i tak powoli przekształciło się to w wielki klub taneczny z trzema bardzo dużymi salami, dwoma rodzajami muzyki i czterema barami. To był jeden z najdłuższych działających klubów w Polsce. Legendarne miejsce, do którego wzdycha z rozrzew-

nieniem wielu moich znajomych 40 i 50 latków.

Ale to już historia.

• Czego pana nauczyło prowadzenie tak dużego klubu?

– Po pierwsze: bycia tolerancyjnym, ponieważ ludzie są różni i trzeba ich akceptować, takimi jakimi są, nie próbować ich zmieniać. Po drugie: szacunku dla ludzi, tego, że każdy gość, który przyjdzie do mnie pierwszy raz, to za drugim razem jest już moim stałym gościem. Tego szacunku dla gości nauczyłem się także, kiedy wyjeżdżałem za granicę i podpatrywałem tamtejszych restauratorów. Kiedy drugi raz wszedłem do restauracji, byłem witany z uśmiechem i z wyciągniętą ręką. I takie wartości starałem się zaszczepić w Lublinie. Po trzecie: nauczyłem się też tego, że obsługa powinna jednak znać języki obce, bo Lublin staje się coraz bardziej popularnym miejscem do zwiedzania.

• Jak powstała restauracja Sielsko Anielsko na Starym Mieście?

– Powstała w trakcie działania klubu MC. Widzieliśmy potencjał w Starym Mieście. Chcieliśmy znaleźć takie miejsce, które już działa. Tak się złożyło, że trafiliśmy na moment, kiedy kawiarnia Kaprys została wystawiona na sprzedaż, co idealnie trafiło w nasze oczekiwania. To był lokal z potencjałem do rozbudowy i zagospodarowania. Oraz z przychylnym właścicielem kamienicy, którym jest Towarzystwo Muzyczne im. H. Wieniawskiego.

• Skąd pomysł na sielską nazwę i wystrój wnętrza?

– *Z nazwą Sielsko Anielsko przyszedł mój ówczesny współnik, od razu ta nazwa strasznie mi się spodobała. Była przyjazna, od razu każdy się w niej zakochał.*

A wystrój? Zajęła się nim Ania Marczak, moja obecna partnerka, która jest generalnie projektantką wnętrz, między innymi zaprojektowała wnętrze i restaurację w naleczowskim hotelu Energetyk, kiedy ten postanowił się zmienić. Projektowała dużo mieszkań dla znanych osób, dwupokojową restaurację „Atmosfera” na rogu Chopina

ra wspinaczka w górę

acji jest wciąż ostrą wspinaczką w górę, żeby utrzymać się na powierzchni. Dopóki mamy siłę walczyć, to idziemy do przodu. W tym m się zasady uczciwości, bo wierzę, że dobro wraca – **ROZMOWA** z Jackiem Abramowskim, jednym z najbardziej doświadczonych restauratorów lubelskich



i Okopowej, po drugiej stronie ulicy „Babski świat”, kolejne pomieszczenia w klubie MC, restaurację „Poczekalnia” pod MC, restaurację z olbrzymim ogrodem Jezuitska 16, a teraz Składankę w Unia Art Residence – jej najnowszy projekt.

• **Sielsko Anielsko okazało się strzałem w dziesiątkę i sukcesem.**

– Tak, to rzeczywiście bardzo lubiana restauracja. Swego czasu dostałem nawet propozycję od właściciela sieci restauracji na Wybrzeżu, żeby skopiować Sielsko Anielsko. Doszliśmy do wniosku, że nie. To jest nasza marka, my tego nie sprzedamy za żadne pieniądze.

• **Czy to już taka marka, że może pan zostawić restaurację i wyjechać na kilka dni?**

– Kiedyś miałem telefon włączony przez 24 godziny na dobę. Odbierałem telefony o drugiej czy trzeciej w nocy. Ale nauczyłem się, że życie prywatne też ma dużą wartość, trzeba zachować

równowagę między pracą a życiem osobistym.

A wracając do pytania: wypracowaliśmy takie standardy działania i dorobiliśmy się tak dobrych młodych ludzi, którzy pracują u nas, że możemy sobie pozwolić na wyjazd na kilka dni, nawet na pełny urlop.

• **Żeby ratować markę i załogę w czasie pandemii wystawił pan dom na sprzedaż.**

– *Wiedzieliśmy, że ryzykujemy, ale wiedzieliśmy też, że nie mamy innego wyjścia.*

Mamy pracowników, mamy biznes, który przez tyle lat budowaliśmy, wiedzieliśmy też, że dom to jest rzecz nabyta i że jeżeli wszystko wróci do normy, to być może znów będzie nas stać, żeby podjąć temat budowy. Sprzedaliśmy, przeprowadziliśmy się do centrum miasta, Sielsko Anielsko działa, sale są pełne, ogródek pełny. Było warto.



• **Powiedział pan o równowadze między pracą a życiem. Co w życiu jest ważne? Praca, dom, pasja, pieniądze, miłość, wiara?**

Zawsze jak otwieram nową restaurację, zawsze sobie obiecuję, że to jest już ostatnia restauracja, która otwieram w życiu – mówi Jacek Abramowski

FOT. DW

przodu. W tym biznesie stagnacja oznacza porażkę. Trzymam się zasady uczciwości, bo wierzę, że dobro wraca. Jak się ktoś do mnie zwraca o pomoc, nie potrafię odmówić.

Jak to powiedział mi znajomy, jak ktoś przychodzi po kromkę chleba, to nie mów mu nie, bo to może być jego ostatnia kromka w życiu.

• **Ceny w lubelskich restauracjach mocno poszybowały w górę. Czym to się skończy?**

– Trudno mi mówić za innych restauratorów. My mamy inną filozofię. Podnieśliśmy ceny minimalnie, nie chcemy przerzucać podwyżek cen prądu, gazu i zaopatrzenia na klientów. Stąd mamy bardzo pozytywne opinie klientów i bardzo dużo gości. Także w nowo otwartej restauracji „Składanka” staraliśmy się zachować wyważone ceny.

• **Skąd nazwa „Składanka”?**

– Z założenia nowa restauracja będzie jednocześnie składem dobrych produktów, rodzajem delikatesów. To będzie skład dobrego wina, dobrych kaw, dobrych herbat, dobrych produktów regionalnych. Tak to sobie wymyśliła Ania Marczuk, moja partnerka, która „Składankę” stworzyła i zarządza nią jako także szefowa kuchni. Do tego kameralna włoska restauracja z sentymentu do „Atmosfery”, gdzie było bardzo dobre włoskie jedzenie. „Składanka” działa drugi tydzień, a przebojem w menu jest pinsa, włoski podpiek wypiekany z kilku rodzajów mąk, którego nie ma w Lublinie.

• **Plany?**

– Zawsze jak otwieram nową restaurację, zawsze sobie obiecuję, że to jest już ostatnia restauracja, która otwieram w życiu. Choć każda następna napędza nas energetycznie, a my chcemy być z ludźmi. Jeśli Składanka rozwinie się w kierunku, który zakładamy, to być może na jej bazie powstanie sieć franczyzowa.

• **Marzenia?**

– Najbliższe plany, to pojechać na wyspę Paros – to nasze ulubione miejsce – i pospacerować urokliwym, greckimi uliczkami oraz ponurkować w morzu. Ale jak pojedę na dwa tygodnie, to już mi się chce wracać. I wracam jak na skrzydłach.

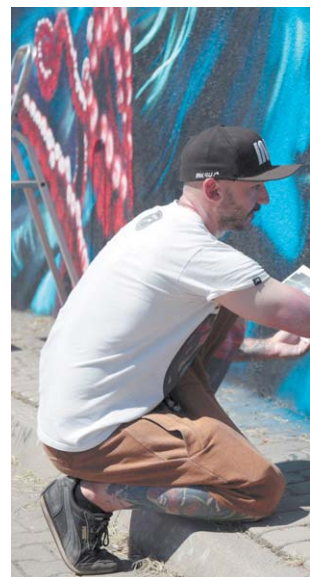
– Najważniejsza w życiu jest miłość. Zdecydowanie. Ja w to mocno wierzę. Oczywiście nieodzowne jest też dobre zdrowie, ale to już temat, na osobną opowieść.

• **Co to jest miłość?**

– Miłość dla mnie to jest i wierność, i lojalność, i to, że czujemy się spełnieni, i to, że możemy na kimś polegać w 100 proc. i to psychiczne oparcie i bezpieczeństwo. Bez mojej partnerki z pewnością nie zbudowałbym tego biznesu. Ona była motorem i inspiracją do wszystkich działań.

• **Michał Urbaniak powiedział mi w wywiadzie, że życie ludzkie przypomina jazdę tramwajem po zakrętach. Jak masz się czego trzymać, nie wylecisz z zakrętu. Jakiej zasady w życiu stara się pan trzymać?**

– W dzisiejszych czasach prowadzenie restauracji jest wciąż ostrą wspinaczką w górę, żeby utrzymać się na powierzchni. Dopóki mamy siłę walczyć, to idziemy do



Wszystko gotowe. Oby ty

Przed tygodniem festiwal odbył się w Prisztinie, stolicy Kosowa. Przyjedzie do nas kilku artystów, którzy tam malowali. Kolejna odsłona niektórych z gości, którzy pojawią się u nas, wybierają się także tam – **ROZ**

Tomasz Maciuszczak

• **W ten weekend odbędzie się polska edycja jednej z największych imprez poświęconych graffiti na świecie. Czy to znaczy, że w Lublinie zobaczymy „grafficiarzy z całego świata”? Pytam przewrotnie, bo wiele osób ze środowiska nie lubi tego określenia...**

– Tak naprawdę, nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Różnie mówi się na ludzi, którzy malują graffiti. Kiedyś może można było się za to obrażać, ale teraz to jest bardziej obojętne.

Ważne, żeby nie mówiono o nas, jako tych złych i nie porównywano do tych, którzy piszą różne oszczerstwa na ścianach.

Żeby nie myłono umiejętności posługiwania się farbą w spray'u z nieudolnym podpisywaniem się. A czy będziemy nazywani „grafficiarzami”, „writerami”, „streetartowcami”, czy jeszcze inaczej, nie ma większego znaczenia. Ważne, żeby ludzie zauważali, że robimy fajne rzeczy.

• **Jak zatem doszło do tego, że w Lublinie nieprzerwanie od dwunastu lat odbywa się jeden z najważniejszych festiwali związanych z graffiti?**

– Wcześniej polska odsłona Meeting of Styles była organizowana w różnych miastach, m.in. Szczecinie czy Wrocławiu. Ostatnim miastem goszczącym festiwal przed Lublinem był właśnie Wrocław. Tamtejsi organizatorzy, którzy są naszymi dobrymi znajomymi, zadzwonili z py-

taniem, czy nie chcielibyśmy podjąć się organizacji tego wydarzenia w naszym mieście, bo oni z różnych powodów musieli z tego zrezygnować.

Wtedy w ogóle się nad tym nie zastanawiałem. To było trzynaście lat temu. Mam wrażenie, że byłem jeszcze dzieckiem i lekkoduchem i z automatu powiedziałem: „Tak, robimy to!”. I od tamtej pory impreza odbywa się w Lublinie.

Także od wtedy jestem w kontakcie z Manuelem, który jest głównym organizatorem wszystkich imprez pod szyldem Meeting of Styles na całym świecie i to z nim ustalam kwestie organizacyjne. Ale mamy dużą dowolność pod względem formuły wy-

darzenia i tego, jacy artyści są na nie zapraszani.

Najważniejszą rzeczą, która wymaga ustalenia jest termin, żebyśmy mogli wpisać się w harmonogram wszystkich edycji. Chodzi o to, żeby one się nie pokrywały, bo wielu artystów planuje sobie podróże od jednego kraju do kraju w ramach Meeting of Styles.

• **Gdzie w takim razie w tegorocznym kalendarzu wpisał się Lublin?**

– Przed tygodniem festiwal odbył się w Prisztinie, stolicy Kosowa. Przyjedzie do nas kilku artystów, którzy tam malowali. Kolejna odsłona po tej lubelskiej odbędzie się pod koniec sierpnia w miejscowości Paimpol na północno-zachodnim wy-

brzeżu Francji. Wiem, że niektórzy z gości, którzy pojawią się u nas, wybierają się także tam.

• **To będzie 13. edycja Meeting of Styles w Lublinie. Wspomniałeś, że wcześniej impreza odbywała się w różnych miastach. Przez tyle lat to się nie znudziło? Ciągłe pole do robienia czegoś nowego?**

– Za każdym razem było fajnie, bo zawsze był niesamowity klimat. Chociażby dlatego, że nasze miasto jest zielone i ludzie to dostrzegają.

Nasi goście z zagranicy i innych polskich miast po każdej edycji podkreślali, że poza samym malowaniem można tu ciekawie i miło spędzić czas.

Ale muszę przyznać, że od strony organizacyjnej pojawiały się myśli, że czegoś brakuje. Punktem zwrotnym był 2017 rok, kiedy dostaliśmy do dyspozycji nową ścianę. Chodzi o miejsce, w którym odbędzie się najbliższa impreza, czyli przedłużenie al. Solidarności w okolicach Ogrodu Botanicznego UMCS i Muzeum Wsi Lubelskiej. To pozwoliło nam nabrać rozpędu, bo do tej pory gościliśmy po 50 artystów, a na pierwszej edycji w nowej lokalizacji było ich ponad dwustu. To był duży przeskok i ogromna pozytywna energia.

To miejsce jest idealne na taką imprezę. Byłem tam kilka dni temu, żeby podpisać miejsca, jakie przy ścianie zajmą poszczególni uczestnicy. Spotkałem kilka osób spa-

cerujących tam regularnie i każdy mówił, że te obrazki to świetny pomysł. Oczywiście, zawsze znajdzie się ktoś, komu się to nie spodoba. Ale ta ściana i tak by była pomazana, bo mam jej zdjęcia z czasów, zanim zaczęliśmy organizować tam festiwal. Tego nie da się upilnować. A chyba lepiej, żeby było to harmonijne, spójne i estetyczne, choć tu wciąż mówimy o kwestii gustu.

• **Tegoroczny festiwal też będzie wyjątkowy, bo wracacie do tego, co jest jego esencją. W ostatnich trzech edycjach brali udział tylko artyści z Polski. Teraz znowu pojawią się goście z zagranicy.**

– Tego nam brakowało. Nasze szyki pokrzyżowała pandemia koronawirusa. Nie chodziło nawet o kwestie reżimu sanitarnego, bo pod tym względem nasza impreza jest idealna. Nie było problemu z zachowaniem odległości między uczestnikami, każdy miał swoją przestrzeń do malowania (śmiech). Dlatego nie musieliśmy odwołać żadnej edycji, choć problemem były ograniczenia związane z podróżowaniem. Nie było ciężko pod względem zainteresowania, bo cały czas mieliśmy chętnych do przyjazdu. Ale kłopotem były też kwestie finansowe. W pandemii oberwała każda branża, a kiedy przychodzi konieczność zaciśnięcia pasa, w pierwszej kolejności oszczędza się na marketingu, reklamie i sponsoringu. Ale udało nam się przetrwać ten trudny okres.

Goście z zagranicy gwarantują nam różnorodność i wysoką jakość powstających obrazków. To także

zachęta dla samych uczestników, bo obecność uznanych w środowisku artystów mobilizuje do przyjazdu i sprawia, że chce się wziąć udział w takim wydarzeniu. To tak, jak w przypadku festiwali muzycznych. Kiedy widzisz, że gdzieś zagra ktoś, kogo podziwiasz i kim się inspirujesz, jesteś gotów przejechać całą Polskę, żeby tam być.

MEETING OF STYLES 2023



- 4 sierpnia (piątek): Godz. 11-18: tereny zielone Skende Shopping. W programie: graffiti jam, tor skimboardowy i warsztaty didżejskie.
- 5 sierpnia (sobota): Godz. 11-19: graffiti jam na ścianie oporowej al. Solidarności, w pobliżu Ogrodu Botanicznego UMCS. Godz. 21: wystawa Cruze „Suburbia”, pracownia otwarta LuCreate, ul. Krakowskie Przemieście 53. Następnie afterparty w klubie Plener przy al. Piłsudskiego.
- 6 sierpnia (niedziela): Godz. 12-18: ciąg dalszy graffiti jam



Wylko dopisała nam pogoda

ona po tej lubelskiej odbędzie się pod koniec sierpnia w miejscowości Paimpol na północno-zachodnim wybrzeżu Francji. Wiem, że **MOWA Z** Łukaszem Kuziołą, organizatorem Meeting of Styles w Lublinie



Cieszę się, że osoby zajmujące się tą dziedziną sztuki chcą przyjeżdżać do Lublina. To możliwość, żeby spotkać znajomych robiących to samo, poznać nowych, a przy okazji zwiedzić miasto, nawet zabierając rodzinę. Bo coraz częściej zdarza się, że nasi uczestnicy pojawiają się z całymi rodzinami – mówi Łukasz Kuzioła

FOT. DW

• To dla kogo w tym roku będzie warto przejechać całą Polskę i pojawić się na Meeting of Styles w Lublinie?

– Wymienię tu chociażby polskiego artystę Cruze. Oprócz tego, że namaluje coś na ścianie, będzie miał wystawę swoich prac, którą warto zobaczyć. Będą bardzo ciekawi gracze z Niemiec, jak Wute czy Sygma,

E.Ray z Hiszpanii, który maluje postaci w bardzo realistycznych barwach. Będzie pochodzący z Ukrainy Skare czy będący rodowitym Turkiem Fresk. Obaj od jakiegoś czasu mieszkają w Polsce i są znani w naszym środowisku graffiti.

Z weteranów po raz pierwszy przyjedzie do

nas Manson z legendarnej polskiej ekipy United Clan, której członkowie już kilkakrotnie u nas gościli.

• Ilu artystów się spodziewacie?

– Na ostatecznej liście znajdzie się ok. 140 osób. Oprócz wymienionych już krajów spodziewamy się także gości m.in. z Francji, Belgii, Włoch,

Grecji, Szwecji, Czech, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Meksyku czy Arabii Saudyjskiej.

• Artysty z ostatniego z wymienionych krajów do tej pory nie gościliście. To może świadczyć o rosnącej randze lubelskiego festiwalu?

– Nie jesteśmy jedyną imprezą graffiti w Polsce. Jest wiele innych wyda-

rzeń, w których sam chętnie uczestniczę i którym kibicuję. Ale ostatnio od jednego ze znajomych usłyszałem, że Meeting of Styles jest marką, którą zna każdy, kto ma do czynienia z graffiti. Nie ją stworzyłem, ale jestem jedną z osób, która pokazuje w swoim kraju i mieście, jak można to robić. Zapraszam osoby, które moim zdaniem są ciekawe i warte pokazania.

Cieszę się, że osoby zajmujące się tą dziedziną sztuki chcą przyjeżdżać do Lublina. To możliwość, żeby spotkać znajomych robiących to samo, poznać nowych, a przy okazji zwiedzić miasto, nawet zabierając rodzinę. Bo coraz częściej zdarza się, że nasi uczestnicy pojawiają się z całymi rodzinami.

To pokazuje, że można połączyć pasję, zabawę, wypoczynek i życie rodzinne. Zyskuje na tym także miasto, bo myślę, że gdyby nie festiwal, ci ludzie nie pojawiliby się w Lublinie. Sądzę, że przez te lata odwiedziło nas ok. półtora tysiąca artystów. Na tak nieduży zespół, w jakim pracujemy, to chyba niezłe osiągnięcie. Jestem bardzo zadowolony z tego, że co roku mamy siłę, żeby dalej to robić.

• Tej siły starczy na kolejne lata?

– Jesteśmy i myślę, że będziemy dalej. Może zbyt daleko wybiegam w przyszłość, ale mam już w głowie osobę, która wykona nam plakat promujący wydarzenia za rok i za dwa lata. Są więc pewne pomysły na kolejne edycje, ale w tej chwili martwię się tylko o to, żeby w najbliższy weekend dopisała nam pogoda. Poza tym wszystko jest dopięte na ostatni guzik.

Wojewoda dostał ostateczny termin: Odblokujcie Dorohusk!

Do 10 sierpnia przedłużono zawieszenie protestu związanego z zamknięciem przejścia granicznego w Dorohusku dla samochodów osobowych i busów. Przewoźnicy domagają się przywrócenia odpraw dla samochodów o masie do 7,5 tony. Jeśli ich postulaty nie zostaną spełnione, to zablokują granicę



Paweł Puzio

Przejście w Dorohusku zamknięto dla samochodów osobowych i busów w czerwcu 2022 roku. Był to efekt utworzenia „korytarza życia” dla transportu ukraińskiego zboża w kierunku zachodnim. Pojazdy o masie do 7,5 tony zostały skierowane na mniejsze przejścia w Dolhobyczowie i Zosinie.

Walczą od miesięcy

– Każdy z kierowców z Chełma i okolic musi teraz dodatkowo przejechać od 50 do 100 kilometrów, aby dojechać do granicy z Ukrainą.

Jednak prawdziwym problemem są kolejki. Po zamknięciu Dorohuska osobówki i busy stoją na granicy od 5 do 12 godzin,

szczególnie na wjeździe do Polski. Wcześniej granicę przekraczało się z marszu – mówi Łukasz Mazur, przewodniczący Komitetu Protestacyjnego #otwieramyDorohusk.

O przywrócenie odpraw w Dorohusku osobówek i busów społeczność #otwieramyDorohusk walczy od kilku miesięcy. Już kilka razy przewoźnicy przekładali ter-

min zablokowania granicy w Dorohusku. Wciąż rozmawiają z wojewodą lubelskim na ten temat.

– Wojewoda prosił o zawieszenie protestu do dnia 30 września, czyli do terminu zgłoszonego przez stronę ukraińską zakończenia programu pilotażowego

Czy tak jak wiosną tego roku, podczas protestów rolniczych, Dorohusk znów zostanie sparaliżowany?

FOT. PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

PRZEJŚCIA



Według danych Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej w Chełmie granicę w Dorohusku w 2021 roku przekroczyło (wjazd i wyjazd z Polski) 411 tysięcy samochodów do 7,5 tony DMC, a od lipca do grudnia 2022, od zamknięcia tylko 357 tego typu pojazdów.

Na trzech pozostałych przejściach drogowych z Ukrainą w województwie lubelskim ruchu zwiększył się dwukrotnie:

- Hrubieszów: rok 2021 – 65,8 tys. sam, styczeń-czerwiec 2023 – 140,9 tys. sam.
- Dolhobyczów – rok 2021 34,4 tys., styczeń-czerwiec 2023 – 102,4 tys.
- Hrebenne - rok 2021 348,1 tys., styczeń-czerwiec 2023 – już 210 tys. sam. osobowych

przekształcającego przejście w Dorohusku w przejście wyłącznie towarowe – mówi Łukasz Mazur.

Termin i blokada

Zarówno wojewoda, jak i służby graniczne twierdzą, że uruchomienie pasów dla pojazdów do 7,5 tony spowoduje odprowadzenie samochodów ciężarowych.

– Nasz komitet jest gotowy również na ustępstwa i zaproponowaliśmy rozwiązanie, aby utworzyć 2 pasy, ale okazało się, że otwarte muszą być 3 pasy. Dla autobusów, samochodów osobowych i samochodów z tax free. W tej chwili na dwóch pasach są odprowadzane autobusy, więc wystarczy dołożyć jeden pas. Odprowadzanie tax free również jest realizowane dla kierowców ciężarówek i pasażerów autobusów – dodaje Łukasz Mazur. – Zgodziliśmy się na ostateczny termin rozwiązania problemu do 10 sierpnia 2023, do godziny 10. Termin ten jest ostateczny. Po wyznaczonym czasie zablokujemy przejście graniczne w Dorohusku – dodaje Łukasz Mazur.

W tym tygodniu odbędzie się również spotkanie z konsulem generalnym Ukrainy, który jest w stałym kontakcie z osobami decyzyjnymi po drugiej stronie granicy.



Tam, gdzie przyci...

Dawna osada flisacka położona zaledwie kilka...

Radosław Szczęch

W trakcie wakacyjnych podróży po Lubelszczyźnie warto chociaż na godzinę zajrzeć do niewielkiej wioski położonej zaledwie trzy kilometry na południe od kaziemierskiego rynku.

To Mięćmierz – dawna flisacka osada, która prezentuje się tak, jakby czas się dla niej zatrzymał.

Świadczą o tym zachowane do dzisiaj, nawet 170-letnie chaty kryte strzechą, stare płoty i drzewa, nieutwardzone ścieżki oraz cisza. Rzadko można usłyszeć tutaj gwar turystów, czy warkot silników. Znacznie częściej widokiem są spacerowicze i rowerzyści próbujący odszukać wszystkie punkty widokowe.

Koniec świata

Na ścieżce prowadzącej w stronę jednego z tych najpopularniejszych, przy starym, drewnianym wiatraku z 1911 roku (przeniesionym z Bałtowa), spotykamy grupkę turystów z Klikawy koło Puław.

– To jest super klimatyczne miejsce. Genialne widoki na Janowiec, zamek i mnóstwo ścieżek do spacerowania.

Ja nazywam tę wioskę końcem świata, bo tutaj prawie nikogo nie ma. Jest za to cisza i spokój, tak potrzebne

wszystkim, którzy żyją w pośpiechu, stresie. Tutaj na pewno znajdzie wyciszenie – przekonuje Lucyna Raczyńska. – Serdecznie polecam Mięćmierz każdemu.

Za wiatrakiem rozciąga się widok na zachodni brzeg Wisły i rezerwat przyrody „Krowia Wyspa”. Jak na dłoni widać również Janowiecki zamek. Na miejscu znajdziemy także klimatyczne, drewniane ławki, podesty z barierkami, a także dzbanek kompotu – dla spragnionych. Samoobsługowe stoiska z napojami i lokalnymi przysmakami to jedno z cech wyróżniających osadę.

Kompotu bliżej centrum Mięćmierz możemy sobie nalać za 1,5 zł, a racucha zabierzemy za 2 zł. Towaru nikt nie kradnie. Ludzie tutaj sobie ufają.

Magia o każdej porze roku

– Pierwszy raz trafiłam tutaj przypadkiem i od razu się w tym miejscu zakochałam. Zobaczyłam wtedy fenomenalną galerię w stodole (Galeria „Klimaty” – przyp. aut.). Teraz przyjeżdżam tutaj kilka razy w roku, nawet w zimie.

Uwielbiam te przepiękne widoki, ciszę, malowniczość, niesamowite wieczorne koncerty świerszczy za wiatrakiem.



ie zwalnia czas. Międzyrzec łaga nie tylko widokami

a kilometrów od zatłoczonego centrum Kazimierza Dolnego przyciąga specyficznym klimatem, błogą ciszą, starymi chatami krytymi strzechą i niecodziennymi widokami na zachodni brzeg Wisły. Turyści są zachwyceni

Coś pięknego. To miejsce po prostu ma swoją magię i specyficzny urok – opowiada Dorota Nędzy, turystka ze Zwolenia, dla której Międzyrzec staje się powoli drugim domem.

Na miejscu warto wejść na szczyt wzgórza Albrechtówka.

Rozciąga się z niego widok na dolinę Wisły, pływające nią statki, górujący na zachodnim horyzoncie zamek i cała tonąca o tej porze roku w zieleni okolice. W centrum Międzyrzec znajdziemy jedyną w osadzie knajpę oraz krytą strzechą studnię: pamiątkę po jednym z planów filmowych (kręcono tutaj „Wyspę złoczyńców” z 1965 i „Awans” z 1974 roku).

Pomogli ocalić skarby

Na brzegu rzeki natkniemy się na dawne łodzie używane w przeszłości przez flisaków, czyli pierwszych mieszkańców osady oraz kamień, na którym wyryto wiadomość o ważnym wydarzeniu.

Na początku września 1939 roku, tuż po wybuchu wojny,



Międzyrzec to wyjątkowa wioska, o której istnieniu większość turystów przyjeżdżających do Kazimierza Dolnego nadal nie wie. Ci, którzy ją znają, lubią do niej wracać

FOT. RS

*do Międzyrzec
dopłynął galar, którym
ewakuowano skarby
z krakowskiego
Wawelu.*

Miejscowa ludność załadowała je na furmanki i pomogła ocalić przed niemieckim okupantem wywożąc je do Tomaszowic. Skarby udało się wysłać do Kanady. Na swoje miejsce wróciły na początku lat 60-tych.

Dojazd na miejsce, z uwagi na stan dróg, nie należy do najłatwiejszych. Samochodem powoli i cierpliwie z uwagi na nierówną, trylinową nawierzchnię dojedziemy powiatową ul. Słoneczną oraz biegnącą w dół, pokrytą kamieniami, ul. Albrechtówka. Pieszko z Kazimierza można dotrzeć skrótem: jedną z kilku ścieżek biegnących za kamieniołomem i promem, które łączą się z ul. Krakowską.

Lubelszczyzna na wakacje

To nasz przewodnik dla odwiedzających i spędzających urlop w naszym województwie. Pokazujemy miejsca i zabytki warte odwiedzenia. To nie tylko

informacje dla przyjezdnych, ale również dla mieszkańców regionu, którzy będą mogli na nowo poznać znane im miejsca lub odwiedzić te których jeszcze

nie widzieli. Co piątek w okresie wakacji będziemy prezentować bardziej i mniej znane zakątki Lubelszczyzny. Zapraszamy do współtworzenia tego cyklu.

Przesyłajcie nam Wasze zdjęcia miejsc i zabytków, które Waszym zdaniem są ciekawe i warte pokazania. Najciekawsze będziemy prezentować na

łamach Dziennika Wschodniego. Zdjęcia z podpisem wysyłajcie na adres promocja@dziennikwschodni.pl lub pod postem na naszym Facebook'u.

CO SIĘ DZIAŁO
PRZEZ 100 LAT
[1.]

Lublinianka wywalczyła 2. LIGE

ROK 1948 Polski Związek Piłki Nożnej zdecydował się zorganizować rozgrywki ligowe o mistrzostwo 2. Ligi. Inaugurację zaplanowano na wiosnę 1949 r. Kwalifikacje przeprowadzono w 1948 r. Czołowe zespoły wszystkich polskich piłkarskich okręgów rywalizowały o dwa miejsca w 1. Lidze na rok 1949, a te, którym nie udało się zostać pierwszoligowcami, miały zagrać w pierwszej edycji 2. Ligi. Lubelszczyznę reprezentowała wówczas Lublinianka. W Klasie A – najważniejszej lidze Lubelskiego OZPN – „wojskowi” wyprzedzili Spartę Zamość (poprzednik Hetmana), ZZK Chełm, Sygnał Lublin, Garbarnię Lublin i Lewart Lubartów. Nasi mistrzowie trafili do jednej z pięciu grup kwalifikacyjnych, z których zwycięzcy rozstrzygnęli między sobą kwestię awansu do 1. Ligi. Trafili na gdańską Lechię, Bzurę Chodaków i Gwardię Olsztyn. Gdańszczanie okazali się najlepsi w grupie, a następnie w finałach (między pięcioma grupowymi mistrzami). „Lechiści” za kilka miesięcy zadebiutowali w 1. Lidze, a Lublinianie pozostało cieszyć się z awansu do 2. Ligi. W bezpośrednich starciach Lechia najpierw pokonała Lubliniankę 3:0, a rewanżu w zadowoliła się remisem 3:3. Nad Bałtyk lublinianie wybrali się pełni optymizmu, po wygranej 4:1 z Gwardią. Niestety, na boisku powiłał ich lodowaty wiatr od morza. Gospodarze udokumentowali zdecydowaną przewagę nie tylko golami, ale i bilansem rzutów różnych: 15-0! Przywoicie wypadł rewanż, w którym dwa gole dla Lublinianki strzelił Henryk Wójcicki, a trzeci – Tadeusz Malinowski.

W najlepszym zespole powojennego Lublina, a zarazem regionu, wiodącymi postaciami byli m.in. Stanisław Rudnicki, Janusz Cieśliński, Zenon Paprota, Tadeusz Różyło, czy wymienieni powyżej strzelcy goli. U boku nieco starszych klubowych kolegów rozwijał się talent Leszka Jezierskiego. Późniejszy znakomity polski trener, zwany Napoleonem, długo miejsca w rodzinnym mieście nie zagrzał, przenosząc się do Łodzi (po drodze odbył dwuletnią służbę wojskową w warszawskiej Legii, po czym przeniósł się do Łódzkiego KS).

W barwach Lechii, którą oglądali w 1948 r. lubelscy kibice, wystąpił m.in. Aleksander Kupcewicz, ojciec Zbigniewa i Janusza – bardziej znanego niż starszy brat znakomitego reprezentanta Polski. Kupcewicz-senior za kilka lat został trenerem... Stali Kraśnik. Poprowadził kraśniczan w klasie okręgowej (najwyższy szczebel rozgrywkowy w województwie, zwycięzcy grali w turniejach barażowych o awans do 2. Ligi) w 1958 i 1959 r. Stał plasowała się wtedy w połowie stawki, snując plany na awans na szczebel centralny, dzięki coraz większemu wsparciu Fabryki Łożysk Toczyńskich, wówczas jednemu z największych zakładów przemysłowych w województwie. Cel nigdy nie ostatecznie osiągnięty, ale w latach sześćdziesiątych kraśniccy kibice obejrzeli sporo dobrej piłki.

Sędzia się pogubił,

50 lat temu Lublinianka grała z Legią. Miała szansę na sprawienie w

Mariusz Giezek

Wiosną minęło 50. lat od elektryzującego meczu rozegranego na Winiawie, między Lublinianką, a warszawską Legią. Nagrodą dla zwycięzcy był awans do ćwierćfinału Pucharu Polski. Nawet dogrywka nie wyłoniła zwycięzcy, więc strzelano rzuty karne.

Pod koniec konkursu sędzia dał do zrozumienia, że Lublinianka wygrała. Przez kilka minut ogromna radość zawładnęła gospodarzami i ich fanami.

Trybuny szalały, piłkarze fruwali na rękach najzgorzalszych kibiców, którzy przerwali nieszczelne zasieki ustawiane przez służby porządkowe i cieszyli się z ulubieńcami na murawie. Po kilku minutach arbiter rozpoczął analizę swojej decyzji i wyszło mu, że... pomylił się istotnie. Gospodarze powinni strzelać jeszcze jeden raz! „Legioniści” byli już wtedy w szatni. Koniec końców nie zgodzili się na takie rozwiązanie. W efekcie wielkiego zamieszanie PZPN zdecydował o powtórce meczu, na neutralnym gruncie. A że nic dwa razy się nie zdarza, za drugim razem, w Radomiu, warszawianie wygrali aż 5:1 i to oni zagrali w ćwierćfinale.

Przeciwnik z europejskiej czołówki

Już losowanie par 1/8 finału PP rozgrzewało futbolową Lu-

belszczyznę. Trafił się przeciwnik z europejskiej (tak, to nie pomyłka) czołówki. Lublinianka grała wtedy zaledwie w 3. Lidze. Mecz miał zostać rozegrany jesienią. Jednak gościnę „legionistów” kilkakrotnie przekładano. Rywale mieli bardzo napięty kalendarz spotkań i to spotkań nie było jakich. Mecze ligowe przeplatały występy w Pucharze Zdobywców Pucharów i zachwiał się krajowy kalendarz spotkań. W tej sytuacji PZPN ze zrozumieniem potraktował prośbę o przełożenie kilku meczów ligowych (a w konsekwencji pucharowej potyczki z Lublinianką). Zławsza, że ligowe rozgrywki toczyły się w nieregularnych rytmach, w związku z występami reprezentacji Polski na igrzyskach olimpijskich w Monachium (mistrzostwo!). O olimpijskie medale postarali się także „legioniści”: Kazimierz Deyna, Lesław Ćmikiewicz (w przyszłości trener lubelskiego Motoru) i Robert Gadocha, więc sygnały o zmęczeniu miały gruntowne uzasadnienie.

Spokojna zima w fotelu lidera

Piłkarzom Lublinianki nie zostało nic innego, jak solidnie przygotować się do trzecioligowej rundy rewanżowej, czekając na pucharową wizytę gwiazdorskiej Legii. Trenowali w dobrych nastrojach, w roli lidera jednej z czterech grup 3. Ligi. Liczyli na awans. Dwa lata wcześniej ustąpili pola Włóknarzowi Pabianice, przed rokiem awansował Widzew Łódź (z Leszkiem



Jezierskim, wychowankiem Lublinianki, na trenerskiej ławce). Teraz liderzy mieli za sobą Awię Świdnik i Motor Lublin, z sześciopunktową przewagą (przy 2. pkt przyznawanych za wygraną). Taki zapas pozwalał na spokojną pracę i oczekiwania na ekstraklasowego przeciwnika w PP. Wiosna zaczęła się raczej przeciętnie. Co prawda inauguracja w Białymstoku udała się (2:1), ale gościna Ursusa (1:1) zawiodła sympatyków... prawie drugoligowca. Nie udało się też wygrać w Puławach z Wisłą. Takie wyniki tłumaczył poniekąd zbliżający się termin meczu

LUBLINIANKA 1972/73. GÓRNY RZĄD OD LEWEJ: Andrzej Wójtowicz, Sylwester Czernicki, Zbigniew Wiedeński, trenerzy Ryszard Szorc i Waldemar Bielak, Andrzej Krawczak, Janusz Rychcik, Wojciech Laskowski i Ryszard Szych; DOLNY RZĄD OD LEWEJ: Wiesław Rafalski, Janusz Przybyła, Zbigniew Podniesiński, Tadeusz Kosowski, działacz Zdzisław Żurawski, Marek Nowak, Bolesław Mącik, Stanisław Cybulski i Andrzej Molenda.

REPRODUKCJA: SZTANDAR LUDU, FOT. JACEK MIROSLAW

Zanim Legia przyjechała na Winiawę

Żeby zagrać z Legią, trzeba było przebrnąć przez dwie wcześniejsze rundy. Najpierw na Winiawę przyjechał drugoligowy AKS Niwka Sosnowiec. Wprawdzie goście prowadzili po niegroźnym strzale Biedaka i błędzie Tadeusza Kosowskiego, ale szybko wyrównał Marian Pietuchowski, po idealnym podaniu Janusza Przybyły, rozgrywającego bardzo dobrą partię. Wkrótce było 2:1, po pięknym strzale Przybyły, parady bramarza i skutecznej dobitce zanotował Bolesław Mącik. Wynik ustalił Andrzej Jung, po kolejnym dobrym podaniu Przybyły. To był ostatni gol Junga dla Lublinianki; wrócił do kieleckiej Korony, po odbyciu służby wojskowej.

W 2. rundzie do gry o PP przystąpiły drużyny Ekstra-

klasy. Lublinianka wylosowała warszawską Gwardię, wicelidera tabeli przed przyjazdem do Lublina, po trzech kolejnych spotkaniach. U gwardzistów zabrakło Ryszarda Szymczaka i Jerzego Kraski, duetu mistrzów niedawno zakończonych igrzysk olimpijskich w Monachium. Za to przyjechali Edward i Adam Lipińscy, wychowankowie Lublinianki. Do Gwardii w tamtym sezonie trafił Władysław Żmuda, ale jeszcze nie miał zwolnienia z Motoru, trenując... w Wałbrzychu. Ponownie pierwszy na liście strzelców wpisał się gość: Jan Małkiewicz (w poprzednim sezonie legionista). Precyzyjnie strzelił z wolnego z 20. m. Po przerwie wyrównał Wiesław Rafalski, kończąc zespołową akcję główką. Wynik ustalili (na 2:1) Zbigniew

Podniesiński, też głową (po wrzutce Przybyły). Lublinianka awansowała do 1/8 finału, podobnie jak jesienią 1970 r., gdy również wyeliminowała Gwardię (1:0).

16.08.75 Lublinianka – AKS Niwka Sosnowiec (2. LIGA) 3:1 (Pietuchowski 63, Mącik 67, Jung 89 – Biedak 50)

Lublinianka: Kosowski – Wiedeński, Szych, Krawczyk, Chachuła (Cybulski), Laskowski, Przybyła, Mącik, Podniesiński (70 Jung), Czernicki, Pietuchowski

7.09.72 Lublinianka – Gwardia Warszawa (1. LIGA) 2:1 (Rafalski 49, Podniesiński 54 – Małkiewicz 14). Lublinianka: Nowak – Mącik, Szych, Krawczyk, Cybulski, Rafalski, Chachuła, Laskowski, Przybyła, Podniesiński, Czernicki

Lublinianie kontra gwiazdy

11.04.73. Lublinianka – Legia Warszawa 0:0; karne 3-3 (Krawczak, Cybulski, Przybyła – Gadocha, Deyna, Pieszek)

Lublinianka: Nowak (120 Kosowski) – Wiedeński, Szych, Krawczak, Cybulski, Rychcik, Przybyła, Laskowski, Molenda, Rafalski, Pietuchowski (74 Podniesiński); LEGIA: Mowlik – Z. Blauth, Niedziółka, Samek, Zygmunt, Cypka, (46 Pieszek), Nowak (91 Pacocha), Ćmikiewicz, Białas, Deyna, Gadocha

18.04.73. Powtórka. Radom. Lublinianka – Legia 1:5 (Krawczak 60-k – Deyna 26, 38, 89, Gadocha 36, Białas 43)

Lublinianka: Kosowski, Mącik, Rychcik, Krawczak, Cybulski, Rafalski, Laskowski, Molenda, Podniesiński (Wiedeński), Czernicki (Przybyła), Pietuchowski; LEGIA: Mowlik (Cieślak) – Samek, Z. Blauth (Niedziółka), Cypka, Zygmunt, Pieszek, Pacocha, Ćmikiewicz, Białas, Deyna, Gadocha

Wieniawa oszalała

Wielkiej pucharowej niespodzianki, ale wydarzyła się rzecz niebywała



Za ciemno

Strzelanie rzutów karnych rozpoczął skutecznie Gadocha (1-0). Odpowiedział - również skutecznie - Andrzej Krawczak (1-1). W drugiej serii nie mylili się Deyna (2-1) i Stanisław Cybulski (2-2). Po nich trafił Jan Pieszek (3-2), a Wojciech Laskowski strzelił w spojenie słupka z poprzeczką: 3-2 dla Legii, po sześciu strzałach. Do wykonania pozostały cztery karne.

Emocje wróciły do punktu wyjścia, gdy za chwilę spudłował Wiesław Pacocha. Janusz Przybyła wytrzymał wojnę nerwów z Piotrem Mowlikiem i wyrównał na 3-3. Za chwilę jeszcze większa owacja niż Przybyłe kibice zgotowali Kosowskiemu, który fenomenalna interwencją (jak informował Sztandar Ludu) obronił strzał Stefana Białasa. Koledzy Kosowskiego pobiegli go uściskać, a katowicka trójka sędziowska (z Wacławem Kruczkowskim na czele) ruszyła na środek boiska, dając do zrozumienia, że zawody się skończyły. „Legioniści” pobiegli do szatni, najbardziej rozentuzjasmowani fani wpadli na boisko gratulując swoim ulubieńcom, a sędziowie „włączyli kalkulator”. I wyszło im, że strzelać powinien jeszcze jeden zawodnik Lublinianki (prawdopodobnie Szych). Arbiter pobiegł za piłkarzami Legii do szatni, prosząc ich o powrót na boisko i dokończenie konkursu. Goście długo wyjść nie chcieli. I nie wszyscy wyszli. A gdy już wyszli, to bramkarz Mowlík... odmówił bronienia, ze względu na zapadający zmrok. I tego faktu nikt specjalnie nie kwestionował.

Do Radomia na powtórkę

Nikt nie gwarantował, że piąty lublinianin (prawdopodobnie Szych) strzeliłby zwycięskiego gola, ale faktem jest, że piłkarskie statystyki dają znacznie więcej szans strzelcowi niż bramkarzowi.

Lublinianka szansy nie dostała i była niewątpliwie pokrzywdzona decyzją PZPN.

A decyzja nakazywała powtórzyć mecz na neutralnym terenie, w Radomiu. Lubliniankę czekał jednak wcześniej jeszcze ligowy mecz z Avią, ważny w kontekście gry o awans. Zmęczeniu fizycznie i psychicznie lubelscy wojskowi nie dali rady świdniczanom (0:1). A w Radomiu obyło się bez niespodzianki. Legia w meczu bez historii rozbiła naszych trzeciolicowców, zwyciężając 5:1. Inaczej być nie mogło. Po takiej dawce gry i nieoczekiwanych przeżyć, doszły jeszcze absencja kontuzjowanego Szycha, nieobecność Nowaka (za trzy dni brał ślub). Wypada jednak przypomnieć, że takich emocji mógł wszystkich pozbawić Deyna. Na minutę przed końcem meczu na Wieniawie zdecydował się użyć swej ostrej broni; strzelił z dystansu i trafił w spojenie słupka z poprzeczką. Gdyby „weszło”, byłoby 1:0 i awans Legii. I nie byłoby czego wspominać.

● **ZA TYDZIEŃ: JAK BIAŁA PODŁASKA NIE WESZŁA DO 2. LIGI**

z Legią, a także absencja Ryszarda Szycha, filara obrony, kontuzjowanego w Białymstoku. Po wznowieniu rozgrywek także Legia spisywała się słabiej niż w 1. rundzie. Przed przyjazdem do Lublina przegrała 1:2 z Wisłą w Krakowie (gol Deyny, przy stanie 0:2). Plasowała się w środku tabeli. Ale faworytem i tak była zdecydowanym. Tymczasem...

Roszczenia między słupkami

Po trzech wiosennych ligowych spotkaniach trener Waldemar Bielak zdecydował się na zaskakującą zamianę w bramce. Na miejsce doświadczony-

go Tadeusza Kosowskiego wystawił młodego Marka Nowaka (krakowianin odslużywał w Lublinie wojsko). Ale Kosowski także zapisał się w historii tego meczu. M.in. właśnie dzięki niemu 11. kwietnia 1973 r., późnym popołudniem, Wieniawa szalała. Po 120. minutach bez gola, sędzia zarządził konkurs rzutów karnych. Trener Bielak przed konkursem wprowadził do gry Kosowskiego, w miejsce Nowaka. Co ciekawe: dobrze broniącego w tym meczu. Rzykowny ruch szkoleniowca sprawdził się. Nie sprawdził się za to sędzia.

Włoskie rozczarowanie „legionistów”

W Pucharze Zdobywców Pucharów warszawscy przeciwnicy Lublinianki najpierw prze-spacerowali się po islandz-kim Vikingur Reykjavik, a następnie dostali przeciwnika z najwyższej półki! AC Milan! 25 października 1972 r. na stadionie X-LECIA (partyjne władze zdecydowały się na przenosiny meczu z klubowego obiektu przy ul. Łazienkowskiej, mimo protestów piłkarzy) padł remis 1:1. Wyrównującego gola dla Legii strzelił Kazimierz Deyna. Autor trafienia po latach gry ustawił tego gola na pierwszym miejscu osobistej listy swoich najpiękniejszych bramek. Wyżej, niż gola zdobytego w 1974 r. na mistrzostwach świata w RFN, gdy zaskoczył Włocha Dino Zoffa. Pucharowy rewanż na San Siro zakończył się identycznie jak warszawska potyczka, co oznaczało dogrywkę. Gdy prawie wszyscy szykowali się do konkursu strzelania rzutów karnych, Luciano Chiarugi przesądził o losach spotkania, a tym samym awansu gospodarzy. Włosi mieli w składzie takich gwiazdorów jak Gianni

Rivera czy Romeo Benetti. Moc potwierdzi-li w finale PZP, pokonując 1:0 Leeds United. Anglików pograżył pogromca Legii, strzelając gola już w 4. min. Między Legia, a Leeds, Milan poradził sobie w dwumeczach ze Spartakiem Moskwa i Spartą Praga.

Pucharowe wyniki Legii w tamtej edycji PZP:

13.09.72. Vikingur Reykjavik (Islandia) - Legia Warszawa 0:2 (Białas 60, Balcerzak 62); 27.09.72. Legia - Vikingur 9:0 (Białas 6, 44-k, Pieszek 17, 47, 67, Stachurski 46, Deyna 60, 88 Ćmikiewicz 84-k); 25.10.72. Legia - A.C. Milan 1:1 (Deyna 79 - Golin 75) 8.11.72. A.C. Milan - Legia 2:1 (Zignoli 10, Chiarugi 118 - Pieszek 44).

Po wielkim rozczarowaniu na ziemi włoskiej (zwłaszcza w kontekście okoliczności rozstrzygnięcia rewanżu), Legia miała zagrać - 19 listopada '72 - z Lublinianką. Legioniści wspólnie z PZPN uznali, że lepiej będzie w tym terminie odrobić ligowe zadanie, podejmując zabrzańskie Górnik. Przy okazji niewątpliwego piłkarskiego

święta (po obu stronach aktualni mistrzowie olimpijscy) postanowiono uroczystie pożegnać Lucjana Brychczego, klubową legendę. Pan Lucjan po poprzednim sezonie zawiesił buty na kołku, rozpoczynając samodzielną pracę trenerską - oczywiście w Legii. Zabranie nie uszanował planowanej fety. Na gola Roberta Gadochy odpowiedzieli po dwa razy Andrzej Szarmach i Jan Banaś. Skończyło się 1:4. Zabrzański prysznic po mediolańskim pechu odebrał zupełnie chęci na grę w Lublinie. Przełożono meczu na wiosnę.

Po wyeliminowaniu Lublinianki Legia wyeliminowała Zawiszę (3:0 w Bydgoszczy) i Szombierki Bytom (4:2), a w czerwcowym poznańskim finale okazała się lepsza od Polonii Bytom, znów po rzutach karnych (4-2). Przez 120. minut finału nie padła ani jedna bramka. W bytomskim zespole wystąpił Ryszard Brysiak, były zawodnik Motoru, który opuszczał Lublin w aferalnych okolicznościach, do których wkrótce wrócimy na naszych łamach.

Katowiczanie znowu w Lublinie

Najbliższy, niedzielny (6 sierpnia) mecz Motoru z GKS Katowice otworzy trzecią dziesiątkę potyczek tych zespołów. Dwunastokrotnie stawką były punkty na poziomie Ekstraklasy, osiem razy piłkarze grali piętro niżej. Mecz z katowiczanami otwierał drugoligowy sezon 1971/72. Goście wygrali 1:0, po голу Nowaka. W rewanżu lublinianie nie mieli zbyt wiele do powiedzenia, przegrali 0:2. W obydwu spotkaniach Motor prowadził trener Zdzisław Wolasza, ale nie on firmował spadek do 3. Ligi. „Żabę” musiał zjeść trener Jerzy Adamiec.

Na następny mecz z katowiczanami Motor czekał trzynastcie lat. Zaczęło się idealnie, zespół trenera Lesława Ćmikiewicza pokonał GKS 3:1. W rewanżu padł remis 2:2, a jednego gola strzelił Leszek Iwanicki, który w efekcie dał mu tytuł „Króla Strzelców” (14. trafień). Na trenerskiej ławce siedział już Jan Złomańczuk.

W kolejnym sezonie zespoły dzieliły się punktami (Motor nadal ze Złomańczukiem). Rywale grali z takimi „Asami” jak Jan Furtok i Marek Koniarek, czy mniej pamiętany Mirosław Kubisztal - wszyscy mieli receptę na lubelskich bramkarzy. Ale armat nie brakowało i u nas - trafiali m.in. Janusz Kudyba (dziś ekspert TV, a później mistrz Polski z Zagłębiem Lubin), znów Iwanicki, a także Kazimierz Gładysiewicz - ojciec... Łukasza, naszego redakcyjnego kolegi, szefa działu sportowego „Dziennika”. Sezon 1986/87 - dramat. Najpierw pogrom (0:6), później remis, a na końcu degradacja. W rewanżu Motorem dowodził trener Zbigniew Bartnik, obecny prezes LZPN. 0:0 nie było złe, ale nie chroniło przed degradacją.

Motor znów wrócił na najwyższy ligowy na trzy sezony.

Trener Paweł Kowalski musiał przełknąć porażkę, a Janusz Gałek, jego następca, fetował rewanżowy remis. Po nim drużynę przejął Grzegorz Bakalarczyk. I poszło mu marnie; Motor dwukrotnie przegrywał. Za trzecim razem, w następnej edycji, raz udało się zremisować, ale w rewanżach porażka 0:2 przybliżyła lublinian do degradacji (co stało się faktem).

I znów przerwa w katowicko-lubelskich kontaktach wydłużyła się. Pod wodzą trenera Ryszarda Kuźmy Motor wrócił na zaplecze Ekstraklasy, na trzy sezony. W ostatnim drużynę prowadził najpierw Mirosław Kosowski, a w rewanżu - Bogusław Baniak. Motor zagrał wtedy w składzie: Łukasz Gieresz - Damian Falisiewicz, Dawid Ptaszyński, Przemysław Żmuda, Tomasz Lenart (78 Krystian Kalinowski), Marcin Popławski (63 Paweł Adamiec), Marcin Syroka (69 Radosław Kurs), Divo (z czerwoną kartką w 17. min), Rafał Król, Wojciech Białek, Marek Fundakowski. Wspominając skład, w oczy rzucają się personalia Rafała Króla. On jedyny z tamtego grona gra w Motorze (z przerwami) do dziś, pełniąc rolę kapitana.

Publikacja oparta na materiałach do książki o ponad stuletniej historii piłki nożnej na Lubelszczyźnie, przygotowywanej przez Dziennik Wschodni i autora



TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuicka 18): brak spektakli
TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): brak

spektakli

TEATR MUZYCZNY (ul. Curie-Skłodowskiej 5): brak spektakli
TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): brak spektakli
CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): SOBOTA: **Koncert: Laboratorio Tropical Crew** – 21.00 NIEDZIELA: **Królewna zonglerina** – 16.00; **T. de Lempicka. Nienasycona** – 19.00; **Koncert: Pendofsky** – 20.30
FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): brak koncertów



KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13): PIĄTEK: **Barbie dubbing** – 11.10, 13.50, 16.30;

Barbie napisy – 14.50, 17.30, 19.10, 20.10, 21.50; **Lassie. Nowe przygody** – 10.40; **Mavka i strażnicy lasu** – 10.15, 12.30, 17.20; **Meg 2: Głębia 2D dubbing** – 12.20, 15.00; **Meg 2: Głębia 2D napisy** – 17.30, 20.00, 22.30; **Meg 2: Głębia 3D dubbing** – 16.45; **Meg 2: Głębia 3D napisy** – 19.30; **Między nami żywiołami** – 10.30; **Miraculous: Biedronka i Czarny Kot** – 10.00; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One** – 18.00; **Nawiedzony dwór dubbing** – 11.40; **Oppenheimer** – 12.45, 14.20, 16.20, 19.20, 20.00, 21.20; **Pajęczyna** – 22.00; **Porady na zdrady 2** – 13.00, 15.10, 19.40, 21.50; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos** – 10.10, 12.30, 14.45, 17.00 SOBOTA: **Barbie dubbing** – 11.10, 13.50, 16.30; **Barbie napisy** – 14.50, 17.30, 19.10, 20.10, 21.50; **Kicia Kocia na pikniku** – 10.20; **Lassie. Nowe przygody** – 10.40; **Mavka i strażnicy lasu** – 10.15, 12.30, 14.30, 17.20; **Meg 2: Głębia 2D dubbing** – 12.20, 15.00; **Meg 2: Głębia 2D napisy** – 17.30, 20.00, 22.30; **Meg 2: Głębia 3D dubbing** – 11.50, 16.45; **Meg 2: Głębia 3D napisy** – 19.30; **Między nami żywiołami** – 10.30; **Miraculous: Biedronka i Czarny Kot** – 10.00; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One** – 18.00; **Nawiedzony dwór dubbing** – 11.40; **Oppenheimer** – 12.45, 14.20, 16.20, 19.20, 20.00, 21.20; **Pajęczyna** – 22.00; **Porady na zdrady 2** – 13.00, 15.10, 19.40, 21.50; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos** – 10.10, 12.30, 14.45, 17.00 NIEDZIELA: **Barbie dubbing** – 11.10, 13.50, 16.30; **Barbie napisy** – 14.50, 17.30, 19.10, 20.10, 21.50; **Kicia Kocia na pikniku** – 10.20; **Lassie. Nowe przygody** – 10.40; **Mavka i strażnicy lasu** – 10.15, 12.30, 14.30, 17.20; **Meg 2: Głębia 2D dubbing** – 12.20, 15.00; **Meg 2: Głębia 2D napisy** – 17.30, 20.00; **Meg 2: Głębia 3D dubbing** – 11.50, 16.45; **Meg 2: Głębia 3D napisy** – 19.30; **Między nami żywiołami** – 10.30; **Miraculous: Biedronka i Czarny Kot** – 10.00; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One** – 18.00; **Nawiedzony dwór dubbing** – 11.40; **Oppenheimer** – 12.45, 14.20, 16.20, 19.20, 20.00, 21.20; **Pajęczyna** – 22.00; **Porady na zdrady 2** – 13.00, 15.10, 19.40, 21.50; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos** – 10.10, 12.30, 14.45, 17.00
CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): PIĄTEK: **Alibi.com 2** – 21.20; **Barbie dubbing** – 11.20, 14.00, 17.30, 19.30; **Barbie napisy** – 14.50, 16.50, 20.10, 22.15; **Lassie. Nowe przygody** – 10.10, 12.20; **Mavka i strażnicy lasu** – 10.00, 12.10, 14.20, 17.10; **Meg 2: Głębia 2D dubbing** – 11.30, 14.10; **Meg 2: Głębia 2D napisy** – 16.30, 19.20, 21.50; **Meg 2: Głębia 3D dubbing** – 19.00; **Meg 2: Głębia 3D 4DX dubbing** – 15.05; **Meg 2: Głębia 3D 4DX napisy** – 17.35, 20.00; **Między nami żywiołami 2D** – 10.10, 14.50; **Miraculous: Biedronka i Czarny Kot** – 10.00, 12.20; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One 2D** – 21.30; **Nawiedzony dwór dubbing** – 14.30; **Oppenheimer** – 11.50, 15.30, 16.40, 19.10, 20.20; **Pajęczyna** – 19.20; **Porady na zdrady 2** – 12.40, 17.10, 19.30, 21.50; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos 4DX** – 10.45, 13.00 SOBOTA: **Alibi.com 2** – 11.25; **Barbie dubbing** – 12.30, 18.45; **Barbie napisy** – 15.05, 17.40, 20.20, 21.20; **Indian Jones i Artefakt Przeznaczenia napisy** – 19.40; **Kicia Kocia na pikniku** – 10.00; **Lassie. Nowe przygody** – 10.00, 14.40, 17.00; **Mavka i strażnicy lasu** – 10.30, 12.50, 15.10, 17.30; **Mavka i strażnicy lasu dubbing ukraiński** – 10.10; **Meg 2: Głębia 2D dubbing** – 17.50; **Meg 2: Głębia 2D napisy** – 20.30; **Meg 2: Głębia 3D dubbing** – 12.35; **Między nami żywiołami** – 10.00, 12.30, 15.15; **Miraculous: Biedronka i Czarny Kot** – 10.10, 13.35; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One** – 12.15; **Nawiedzony dwór** – 10.40, 16.00; **Oppenheimer** – 13.25, 17.10, 19.20, 20.25; **Pajęczyna** – 21.00; **Porady na zdrady 2** – 15.00, 17.20, 19.55; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos** – 10.00, 12.20, 15.40, 18.00

na zdrady 2 – 12.40, 17.10, 19.30, 21.50; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos 2D** – 10.20, 12.30, 14.40, 17.00; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos 4DX** – 10.45, 13.00 SOBOTA: **Alibi.com 2** – 21.20; **Barbie dubbing** – 11.20, 14.00, 17.30, 19.30; **Barbie napisy** – 14.50, 16.50, 20.10, 22.15; **Kicia Kocia na pikniku** – 10.30; **Lassie. Nowe przygody** – 10.10, 12.20; **Mavka i strażnicy lasu** – 10.00, 12.10, 14.20, 17.10; **Meg 2: Głębia 2D dubbing** – 11.30, 14.10; **Meg 2: Głębia 2D napisy** – 16.30, 19.20, 21.50; **Meg 2: Głębia 3D dubbing** – 19.00; **Meg 2: Głębia 3D 4DX dubbing** – 15.05; **Meg 2: Głębia 3D 4DX napisy** – 17.35, 20.00; **Między nami żywiołami 2D** – 10.10, 14.50; **Miraculous: Biedronka i Czarny Kot** – 10.00, 12.20; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One 2D** – 21.30; **Nawiedzony dwór dubbing** – 14.30; **Oppenheimer** – 11.50, 15.30, 16.40, 19.10, 20.20; **Pajęczyna** – 19.20; **Porady na zdrady 2** – 12.40, 17.10, 19.30, 21.50; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos 2D** – 10.20, 12.30, 14.40, 17.00; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos 4DX** – 10.45, 13.00 NIEDZIELA: **Alibi.com 2** – 21.20; **Barbie dubbing** – 11.20, 14.00, 17.30, 19.30; **Barbie napisy** – 14.50, 16.50, 20.10; **Kicia Kocia na pikniku** – 10.30; **Lassie. Nowe przygody** – 10.10, 12.20; **Mavka i strażnicy lasu** – 10.00, 12.10, 14.20, 17.10; **Meg 2: Głębia 2D dubbing** – 11.30, 14.10; **Meg 2: Głębia 2D napisy** – 16.30, 19.20, 21.50; **Meg 2: Głębia 3D dubbing** – 19.00; **Meg 2: Głębia 3D 4DX dubbing** – 15.05; **Meg 2: Głębia 3D 4DX napisy** – 17.35, 20.00; **Między nami żywiołami 2D** – 10.10, 14.50; **Miraculous: Biedronka i Czarny Kot** – 10.00, 12.20; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One 2D** – 21.30; **Nawiedzony dwór dubbing** – 14.30; **Oppenheimer** – 11.50, 15.30, 16.40, 19.10, 20.20; **Pajęczyna** – 19.20; **Porady na zdrady 2** – 12.40, 17.10, 19.30, 21.50; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos 2D** – 10.20, 12.30, 14.40, 17.00; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos 4DX** – 10.45, 13.00
MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK SOBOTA: **Alibi.com 2** – 11.25; **Barbie dubbing** – 12.30, 18.45; **Barbie napisy** – 15.05, 17.40, 20.20, 21.20; **Indian Jones i Artefakt Przeznaczenia napisy** – 19.40; **Kicia Kocia na pikniku** – 10.00; **Lassie. Nowe przygody** – 10.00, 14.40, 17.00; **Mavka i strażnicy lasu** – 10.30, 12.50, 15.10, 17.30; **Mavka i strażnicy lasu dubbing ukraiński** – 10.10; **Meg 2: Głębia 2D dubbing** – 17.50; **Meg 2: Głębia 2D napisy** – 20.30; **Meg 2: Głębia 3D dubbing** – 12.35; **Między nami żywiołami** – 10.00, 12.30, 15.15; **Miraculous: Biedronka i Czarny Kot** – 10.10, 13.35; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One** – 12.15; **Nawiedzony dwór** – 10.40, 16.00; **Oppenheimer** – 13.25, 17.10, 19.20, 20.25; **Pajęczyna** – 21.00; **Porady na zdrady 2** – 15.00, 17.20, 19.55; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos** – 10.00, 12.20, 15.40, 18.00 NIEDZIELA: **Alibi.com 2** – 11.25; **Barbie dubbing** – 12.30, 18.45; **Barbie napisy** – 15.05, 17.40, 20.20, 21.20; **Indian Jones i Artefakt Przeznaczenia napisy** – 19.40; **Kicia Kocia na pikniku** – 10.00; **Lassie. Nowe przygody** – 10.00, 12.45, 17.00; **Mavka i strażnicy lasu** – 10.30, 12.50, 15.10, 17.30; **Mavka i strażnicy lasu dubbing ukraiński** – 10.10; **Meg 2: Głębia 2D dubbing** – 17.50; **Meg 2: Głębia 2D napisy** – 20.30; **Meg 2: Głębia 3D dubbing** – 12.35; **Między nami żywiołami** – 10.00, 15.15; **Miraculous: Biedronka i Czarny Kot** – 10.10, 13.35; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One** – 12.15; **Nawiedzony dwór** – 10.40, 16.00; **Oppenheimer** – 13.25, 17.10, 19.20, 20.25; **Pajęczyna** – 21.00; **Porady na zdrady 2** – 15.00, 17.20, 19.55; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos** – 10.00, 12.20, 15.40, 18.00

KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: **Mavka i strażnicy lasu** – 10.30, 14.45; **Wróżka zębuszka** – 10.45; **Lassie. Nowe przygody** – 12.45; **Barbie** – 16.00; **Moja zbrodnia** – 17.00, 20.15; **Porady na zdrady 2** – 18.15; **Oppenheimer** – 19.00 SOBOTA NIEDZIELA: **Mavka i strażnicy lasu** – 13.00, 14.45; **Lassie. Nowe przygody** – 14.00; **Barbie** – 16.00; **Moja zbrodnia** – 17.00, 20.15; **Porady na zdrady 2** – 18.15; **Oppenheimer** – 19.00
CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: **OnArt 2023** – 18.00
CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): PIĄTEK SOBOTA: **Moja zbrodnia** – 19.00 NIEDZIELA: **Moja zbrodnia** – 18.00
KINA PERLA (ul. Bernardyńska 15): PIĄTEK: **Koszmar z ulicy Wiązów** – 21.00 SOBOTA: **Lombard** – 21.00 NIEDZIELA: **Rytuał** – 21.00
PUŁAWY SYBILLA (ul. Partyzantów 6): PIĄTEK: **Barbie** – 15.00; **Mavka i strażnicy lasu** – 11.00; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One** – 21.00; **Porady na zdrady 2** – 19.00; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos** – 13.00, 17.00 SOBOTA NIEDZIELA: **Kicia Kocia na pikniku** – 11.45; **Mavka i strażnicy lasu** – 15.00; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One** – 21.00; **Porady na zdrady 2** – 19.00; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos** – 13.00, 17.00
BIĄŁA PODŁASKA – MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Barbie** – 13.45; **Mavka i strażnicy lasu** – 11.45; **Porady na zdrady 2** – 20.00; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos** – 16.00, 18.00
ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK: **Mavka i strażnicy lasu** – 16.15; **Pajęczyna** – 18.00; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One** – 19.50 SOBOTA: **Między nami żywiołami** – 14.00; **Mavka i strażnicy lasu** – 16.15; **Pajęczyna** – 18.00; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One** – 19.50 NIEDZIELA: **Mavka i strażnicy lasu** – 12.00, 16.15; **Między nami żywiołami** – 14.00; **Pajęczyna** – 18.00; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One** – 19.50
ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: **Barbie dubbing** – 13.00; **Barbie napisy** – 18.00; **Lassie. Nowe przygody** – 12.30, 16.30; **Meg 2: Głębia 2D napisy** – 20.45; **Meg 2: Głębia 3D napisy** – 18.20; **Między nami żywiołami** – 14.15; **Miraculous: Biedronka i Czarny Kot** – 12.00; **Moja zbrodnia** – 16.45; **Nawiedzony dwór** – 15.00, 17.45; **Oppenheimer** – 19.30; **Pajęczyna** – 20.20; **Pierwszy dzień mojego życia** – 19.00; **Porady na zdrady 2** – 15.45, 20.30; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos** – 10.30, 13.30, 15.30, 17.30 SOBOTA NIEDZIELA: **Barbie dubbing** – 13.00; **Barbie napisy** – 18.00; **Lassie. Nowe przygody** – 12.30, 16.30; **Meg 2: Głębia 2D napisy** – 20.45; **Meg 2: Głębia 3D napisy** – 18.20; **Między nami żywiołami** – 14.15; **Miraculous: Biedronka i Czarny Kot** – 12.00; **Moja zbrodnia** – 16.45; **Nawiedzony dwór** – 15.00, 17.45; **Oppenheimer** – 19.30; **Pajęczyna** – 20.20; **Pierwszy dzień mojego życia** – 19.00; **Porady na zdrady 2** – 15.45, 20.30; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos** – 13.30, 15.30, 17.30
ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20): PIĄTEK SOBOTA: **Mavka i strażnicy lasu** – 14.30, 16.15; **Porady na zdrady 2** – 18.00; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One** – 20.00 NIEDZIELA: **Mavka i strażnicy lasu** – 14.15, 16.15; **Porady na zdrady 2** – 18.00; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One** – 20.00
CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: **Lassie. Nowe przygody** – 13.00; **Mavka i strażnicy lasu** – 15.15; **Meg 2: Głębia 2D dubbing** – 17.30; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One** – 20.00 SOBOTA: **Lassie. Nowe przygody** – 14.30; **Mavka i strażnicy lasu** – 10.30, 12.30; **Meg 2: Głębia napisy** – 20.00; **Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One** – 19.30
LUBARTÓW – LEWART (Rynek II 1): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Mavka i strażnicy lasu** – 11.00, 15.00; **Wojownicze Żółwie Ninja: Zmutowany chaos** – 13.00, 17.00; **Barbie** – 19.00

Poetyckie spacery po Lublinie

HISTORIA „Lublin jak poemat – śladami poetów i literackich towarzystw”. Stowarzyszenie Edukacji i Kultury „Literat” zaprasza na tegoroczną edycję projektu, którego celem jest przybliżenie uczestnikom twórczości lubelskich literatów oraz ich związków ze Starym Miastem. Uczestnicy spacerów będą mieli okazję odkryć nieistniejący już świat lubelskiej bohemy. Dodatkową atrakcją wydarzeń jest szansa spotkania wybitnych poetów, w role których wcielią się aktorzy. W spacerach udział wezmą Franciszka Arnsztajnowa, Anna Kamińska, Józef Łobodowski oraz Józef Czechowicz. – 5 sierpnia Józef Czechowicz

wraz z Anną Kamińską zabiorą uczestników wydarzenia w świat lirycznych doświadczeń i zapoznają ich ze swoją twórczością, natomiast kolejnego dnia wielbiciele poezji Czechowicza i Łobodowskiego będą mogli liczyć na przekrojowy przegląd anegdot z życia literackiej, lubelskiej bohemy z lat 20. i 30. XX wieku, którymi podzielią się z zainteresowanymi „mistrzowie pióra” – zapowiadają organizatorzy projektu.

Wszystkie spacery będą się rozpoczynać o godz. 11. Start pierwszego przy Latarni pamięci przy Błoniach pod Zamkiem. Drugiego: przy Bramie Krakowskiej. Wstęp wolny. **DAD**

Szerokie Ocieplenie Sąsiedzkie

CZAS WOLNY W dniach 7-10 lipca w Bibliotece Na Poziomie (Filia nr 40 MBP, Sławin 20) zaplanowano warsztaty dla dzieci i młodzieży w wieku 8-13 lat. Na uczestników czekają między innymi gry, zabawy, integracyjne spotkania, spacer

i warsztaty. Spotkania poprowadzi animatorka kultury, edukatorka i koordynatorka projektów: Dominika Knap. Udział w wydarzeniach jest bezpłatny. Obowiązują zapisy online. Szczegóły w wydarzeniu na Facebooku. **DAD**

Centralny Plac Zabaw

CZAS WOLNY Na półmetku wakacji Centralny Plac Zabaw rozszerza się na Węglin oraz Czuby Południowe. W nadchodzący weekend organizatorzy zapraszają na szereg interesujących warsztatów, koncert i spektakl. W piątek, 4 sierpnia, w Dzielnicowym Domu Kultury Węglin (ul. Judyma 2a) warsztaty tańca k-pop. Marcin Kowalczyk, członek ekipy Majesty Team, poprowadzi zajęcia niezwykle popularnego wśród młodzieży tańca wywodzącego się z Korei Południowej. Na godz. 17 zaproszeni zostaną początkujący, z kolei o godz. 19 odbędą się warsztaty dla zaawansowanych uczestników. Po warsztatach odbędzie się plenerowa sesja foto/video uczestników warsztatów w instruktorem. Zapisy pod adresem mailowym: zajecia@ddkweglin.pl.

Na sobotę organizatorzy zaplanowali z kolei mu-

zyczne atrakcje. O godz. 21 w Wirydarzu Centrum Kultury (ul. Peowiaków 12) odbędzie się spotkanie z twórczością Laboratorium Tropical Crew. Będzie można pobawić się przy tropikalnych, eksperymentalnych rytmach. Bilety na wydarzenie kosztują 20 zł.

W niedzielę pierwszy koncert z cyklu „Klasyka w Altanie” organizowanego w Wąwozie Jana Pawła II na Czubach. O godz. 13 odbędzie się koncert Jana Kołodzieja, który wprowadzi słuchaczy w świat muzyki klasycznej. Słowo o muzyce powie Dymitr Harelau. Wstęp wolny.

Miłośnicy teatru i nowego cyrku będą mogli tego dnia zobaczyć spektakl improwizowany „Królewna zonglerina”: o godz. 16 w Wirydarzu Centrum Kultury, a tuż po spektaklu odbędą się warsztaty. Wstęp wolny. **DAD**

Kino Perla

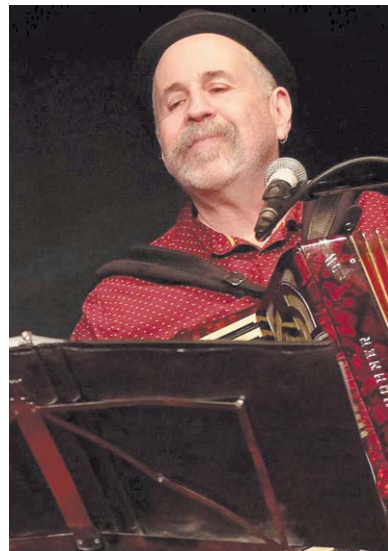
DO ZOBACZENIA Kultowy horror Wesa Cravena zobaczymy na inaugurację kolejnego weekendu w Kinie Perla (ul. Bernardyńska 15). Start w piątek o godz. 21. „Koszmar z ulicy Wiązów” to klasyka kina grozy. Film, którego mrocznym bohaterem jest Freddy Krueger doczekał się licznych kontynuacji, a sama postać, grana w oryginale przez Roberta Englund, na stałe przeniknęła do popkultury.

To nie jedyna propozycja na weekend. W sobotę „Lombard” Łukasza Kowalskiego. To poruszający, ale i pełen humoru dokument o ludziach, którzy walczą o przetrwanie, pomagając jednocześnie bardziej potrzebującym. A w niedzielę thriller „Rytuał” w reżyserii Hansa Herbotsa.

Wstęp wolny. Seanse zaczynają się o godz. 21. **DAD**

Lublin

WYDARZENIE Muzyka



Lorin Sklamber

Już po raz czwarty odbędzie się Lubliner Festival, którego celem jest przywoływanie pamięci o historii i kulturze Żydów w Polsce, a w szczególności w Lublinie. Przez sześć sierpniowych dni organizatorzy będą upowszechniać żydowską kulturę przede wszystkim poprzez muzykę, stąd w przestrzeni miasta wybrzmiewać będą m.in. chasydzkie pieśni czy muzyka klezmerska.

– Nasze przedsięwzięcie, łącząc w sobie tradycję z nowoczesnymi środkami wyrazu, otwiera okno na nie tak odległą żydowską przeszłość miasta, pozwalając zanurzyć się w niej – choćby na chwilę – mieszkańcom Lublina, stykając ich z kulturą niegdyśszych sąsiadów i przyjaciół – podkreślają organizatorzy wydarzenia.

Do zobaczenia

Festival rozpocznie się 6 sierpnia. Uroczyste otwarcie odbędzie się o godz. 14 w Państwowym Muzeum na Majdanku, gdzie nastąpi upamiętnienie ofiar obozu i złożenie kwiatów. O 15 na placu Litewskim zaplanowano otwarcie wyjątkowej wystawy plenerowej „Jeruzolima jako Miasto Kultury” realizowanej w ścisłej współpracy z Ambasadą Izraela. Wystawa koncentruje się na spojrzeniu fotografów, którzy w czasie swoich wizyt w Jeruzolimie uchwycili chwile intymne, małe sceny oraz tłumne zgromadzenia.

Pierwszego dnia festiwalu będzie można zobaczyć także spektakl poświęcony wybitnej malarce Tamarze Łempickiej, której prace niedawno trafiły na stałe do Muzeum Narodowego w Lu-

Liner Festival po raz czwarty

klezmerska zdominuje tegoroczną odsłonę Festiwalu Kultury Żydowskiej w Lublinie. Nie zabraknie koncertów cenionych artystów z kraju i zagranicy, spotkań ze świadkami historii czy spacerów



T. de. Ł. Nienasycona



Frank London

blinie. W spektaklu „T. de. Ł. Nienasycona”, który będzie można zobaczyć o 19 w Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) wystąpią Katarzyna Żak i Ewa Makomska.

Wreszcie w niedzielny wieczór, o godz. 20.30, w Wirydarzu Centrum Kultury będzie można wysłuchać koncertu zespołu Marcina Pendowskiego z gościnnym towarzyszeniem śpiewaczki Lali Czaplickiej. Specjalnie na lubelski festiwal artysta przygotował aranżacje kompozycji m.in. Szpilmana i Rosnera.

Spotkania, filmy, miejsca

Pierwszy dzień festiwalu będzie obfitował w różnorodne wydarzenia artystyczne, ale to dopiero początek przygotowanych atrakcji. Przez cały tydzień, aż do 13 sierpnia, w różnych zakątkach Lu-

blina będzie można znaleźć ciekawe propozycje. Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN zaprasza na spotkania m.in. z rabinem i kantorem, Symchą Kellerem (7 sierpnia, godz. 16.30), pisarką i reportażystką Agatą Tuszyńską (9 sierpnia, godz. 16.30) czy artystką Hanną Kossowską (10 sierpnia, godz. 16.30).

Miłośnicy kina będą mogli odkryć różnorodne produkcje poświęcone kulturze czy historii Żydów. Już drugiego dnia festiwalu o 18 w Centrum Kultury pokaz wstrząsającego filmu „Portrecista” o człowieku, który w Auschwitz zmuszony był do fotografowania więźniów. Po projekcji spotkanie z twórcami. W ramach sekcji filmowej festiwalu będzie można zobaczyć także dwie współczesne izraelskie produkcje w Kinie Perła (ul. Bernardyń-

ska 15). 7 sierpnia o godz. 21 widzowie zobaczą „Pustynne jabłko”, a dzień później o tej samej porze: „Swat”.

Lubliner Festival to również szansa odkrycia wyjątkowych miejsc na mapie Lublina, związanych z mieszkającymi tu przed laty Żydami. Dawną dzielnicę żydowską na Podzamczu będzie można zwiedzić melexem, codziennie od 9 do 12 sierpnia o godz. 11.

– Pocujemy atmosferę dawnych żydowskich ulic – Cyruliczej, Kowalskiej i Furmańskiej i przejedziemy okolicami ulic już nieistniejących – Szerokiej, Jatecznej czy Krawieckiej – zapowiadają organizatorzy. W ramach festiwalu odbędzie się także zwiedzanie starego cmentarza żydowskiego na Kalinowszczyźnie, Bramy Grodzkiej czy Jesziwy Mędrców Lublina.

Warsztaty i koncerty

Nie zabraknie również tematycznych warsztatów. Coś dla siebie znajdą zarówno wielbiciele kulinariów, którzy będą mogli odkryć smaki żydowskiej kuchni, jak chociażby tańca. Ciekawostką będą także zajęcia Krav Magi, czyli izraelskiej sztuki walki.

Program festiwalu zdominują jednak koncerty. W tym roku do Lublina przyjadą znakomici artyści, m.in. zdobywca nagrody Grammy zaliczany do ścisłej czołówki muzyków klezmerskich na świecie: Frank London. 12 sierpnia o 20 w Muszli Koncertowej Ogrodu Saskiego nowojorski trębacz wystąpi wraz ze współzałożycielem zespołu Klezmatiks, Lorinem Sklamberem, wokalistą gospel Joshua Nelsonem oraz folkową formacją Dobranotch. To będzie wyjątkowa mieszan-

ka muzyki klezmerskiej, improwizacji oraz gospel. Jakby emocji było mało, artyści zaproszą jeszcze po koncercie na afterparty do Centrum Kultury, gdzie o godz. 22 będzie można wspólnie pobawić się przy dobrej muzyce.

Warto będzie również zwrócić uwagę na koncerty organizowane w Centrum Kultury. 8 sierpnia o 20 Olga Avigail Mieleśzczuk i formacja Tango Attack zagrają koncert z okazji 75-lecia powstania Państwa Izrael. 9 sierpnia o tej samej rozpocznie się specjalny koncert z okazji 25-lecia zespołu Bester Quartet. Popularny zespół łączy muzykę klezmerską i jazz oraz awangardę. W czwartek o godz. 20 Leszek Żądło i Joachim Mancel zabiorą słuchaczy w niecodzienną muzyczną podróż do świata... science-fiction Stanisława Lema.

Festiwal zamknie zaplanowany na 13 sierpnia niezwykle koncert ku czci Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. O godz. 20 w Muszli Koncertowej wystąpią: Aleksandra Idkowska • Kasia Malejonek • Martyna i Dagmara Melosik • Kasia Moś • Natalia Niemen • Ania Rusowicz • Symcha Keller • Darek Malejonek • Damian Ukeje.

– Niedzielny koncert wieńczący 4. Lubliner Festival będzie okazją do upamiętnienia wszystkich Sprawiedliwych, którzy w czasach niewyobrażalnego terroru nie zawahali się nieść pomocy swoim żydowskim sąsiadom – podkreślają organizatorzy.

Udział we wszystkich wydarzeniach jest bezpłatny. Na wybrane punkty programu będą obowiązywać wcześniejsze zapisy lub bezpłatne wejściówki dostępne w kasie CK.

DAD

Wieczór przy kawie

HISTORIA W środę, 9 sierpnia o godz. 17 przy ul. Lubartowskiej 77 odbędzie się spotkanie z Bartoszem Paluszkiewiczem. Motywem przewodnim wydarzenia będzie kawa. Paluszkiewicz poruszy tematykę eksportu kawy oraz kawiarnianych zwyczajów. Opowie także o swojej książce „Warszawskie przedwojenne restauracje, bary, kawiarnie” dotyczącej tematu dawnej gastronomii w stolicy.

Wydarzenie uświetnią występy artystyczne. Na scenie pojawią się m.in. Ewa Jagiełło i Stanisław Warchoła, którzy przedstawią przedwojenne przeboje w swoich aranżacjach z wykorzystaniem instrumentów klawiszowych, syntezatorów i wokalu. A przedstawiciele Muzeum Wsi Lubelskiej opowiedzą o funkcjonowaniu przedwojennych karczm na wsi oraz sposobie, w jaki mieszkańcy korzystali z przedwojennych restauracji.

Całość dopełni Jam Session w klimacie jazz-swing. Wstęp wolny.

DAD

Barbara Falender

DO ZOBACZENIA Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) zaprasza na wystawę Barbary Falender „Przez dotyk”. Wernisaż 4 sierpnia o 18.

Barbara Falender to ceniona rzeźbiarka współczesna, która tworzy w marmurze. – Lubelska wystawa jest wyjątkowa, gdyż stanowi pierwszy pokaz najnowszej monumentalnej marmurowej rzeźby „Hommage dla Aliny Szapocznikow”, dedykowanej innej wielkiej rzeźbiarce – podkreślają organizatorzy ekspozycji.

Na wystawie znajdują się także prace artystki z początku jej kariery, ze szczególnym naciskiem na twórczość erotyczną z lat 70. i 80. XX wieku.

Ekspozycję uzupełnią filmy artystyczne dokumentujące powstawanie rzeźb, autorstwa Czesława Kałuźnego i Anny Wachty. Kuratorem wystawy jest Paweł Leszkowicz, autor wielu ekspozycji w Polsce i Wielkiej Brytanii. Wystawa będzie czynna do 15 października.

DAD

O.N.E.

MUZYKA W czwartek, 10 sierpnia o 19, w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) rozpocznie się koncert zespołu O.N.E.

To żeńska formacja jazzowa, której skład tworzą przedstawicielki młodego pokolenia muzyków, na co dzień udzielające się na scenie jazzowej, awangardowej i pop. Grupa w 2020 roku została dominowana do Fryderyków w kategorii „Nadzieja Jazzu”. Artystki mają w swoim dorobku dwa albumy.

Skład: • Kamila Drabek – kontrabas • Monia Muc – saksofon • Patrycja Wybrańczyk – perkusja • Kateryna Ziabliuk – fortepian.

Bilety: 55 i 70 zł.

DAD



Dobranotch

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Urządzenie na planie

Tapicerska tkanina

Matka Achillea

Środek dopinający

Długi u papli

Największe jezioro Europy

Lokum dla mułki

Monumentalny pomnik

Sława, świetność

Hit Edyty Górniak

Filia ONZ

Religia wyznawców Allacha

Gra nie rozstrzygnięta

12

Tytuł tragedii Szekspira

18

Parkowa, z ławkami

Określenie, miano

Polska tkanina

34

Kawałek, okruszyna

Lider grupy U2

37

Stolica Ghany

Sprzęt sanitariusza

32

Wenecki kupiec i podryfnik

Małe konie w cyrku

„Młody” żołnierz

Smażona polędwica wołowa

Prąd, kierunek (w sztuce)

Ozdoba spodni

Lionel, słynny piłkarz

Słynny hotel w Nowym Jorku

31

Gra w karty (z sekwensami)

Dbaj tylko o swoje dobro

Autor powieści „Dżuma”

29

Drzewo Laury i Filona

35

Joel i Ethan, reżyserzy

Kędzierzawy chwast

Eliot ..., ścigał Ala Capone

Arystokratka

Tarkowski i Rawlison

17

Marka auta koreańskiego

Pancerna skrzynka

10

Główne miasto Azerbejdżanu

Tytuł naukowy

Sejmowy akt prawny

Dalekopis

3

Joel i Ethan, reżyserzy

Imię Fondy, znanej aktorki

4

Ma klucze do raju

Uchodzi do Zatoki Puckiej

Auto w salonie Renault

Alfred Nobel

Heweliusz na dnie morza

Miasto portowe w Egipcie

Korzysta z popielniczki

Woreczek z mamoną

Lok na skroni żyda

Miękki metal (K)

Przyjaciół, pobratymiec

Syn Szarej Wilczycy

Czapka francuskiego wojaka

11

Balkon dla kapłana

Model dachy

Sprawa drobna; drobniak

Polski aparat fotograficzny

Główne miasto Saksonii

... 200, ciężarówka

Krach, bankructwo firmy

Maniera w zachowaniu

Wyróżnienie na piśmie

Miękki metal (K)

Przyjaciół, pobratymiec

Syn Szarej Wilczycy

Czapka francuskiego wojaka

Enrico, słynny tenor

Niepokój przed decyzją

14

... Knox, skarbiec w USA

Czas wolny od lekcji

9

Gniazdo w środku kompa

Rodzaj zatyczki w becze

Miejsce zagięcia tkaniny

Dwuczuby, ptak

Wrząca woda; war

Wyspa zwana Hispaniolą

Bill, komik („Tata duch”)

23

Wręczana w Dniu Matki

„Jacek i ...”, dobrotnocka

Odrobina czegoś (ani ...)

Siedlisko zwierzęcy

5

Nitki albo wstążki

Stop na pomniki

Kolor skóry twarzy

Powłoka ciała kręgowców

Sos do mięsa

Franco ..., włoski aktor

Dzieło klubowego didżeja

25

Kokoszka wśród drobiu

Mała izba w klasztorze

Postać z serii filmów „Matrix”

Każdą się składa

Naczynie z wkładem

30

Pieszczołiwe o kundle

Do wyrobu świec

Kryjówka borsuka

Franco ..., włoski aktor

Dzieło klubowego didżeja

25

Kokoszka wśród drobiu

Mała izba w klasztorze

Postać z serii filmów „Matrix”

Dekagram

Muzeum nad Newą

Minerał lub tkanina

Kolesie w partii

Mierzy opór elektryczny

Cecha wolnego marszu

20

Kłaskają w gąszczu

Łat był ich walutą

Atrakcja dla kibiców

Wypad nad morze, w góry

26

Imię Szekspira

Sonia, znana brazylijska aktorka

Drużyna, zespół ludzi

Arabski władca

...Zdort, reżyserka

Ustne sprawozdanie

Kotlet w kuchni polskiej

Altówka miłosna

24

Kończy alfabet grecki

Targowisko, rynek

Napęd na 4 ..., ma np. jeep

Słowa piosenki

Obrotowość, zaradność

33

Ciastko lub zamek

36

Kłopot, pasztet

Był nim hrabia Dracula

Na końcu wyścigu

Krzyżak na pałacu

Marley, wokalista reggae

Aforizm, sentencja

Znany raper („Ważne”)

Wyrastają z pnia drzewa

33

Ciastko lub zamek

36

Kłopot, pasztet

Talerze perkusisty; czyniele

Runda, etap (roz-mów)

Upiór, z-mora

15

Obrotowość, zaradność

33

Ciastko lub zamek

36

Kłopot, pasztet

16

Upiór, z-mora

15

Obrotowość, zaradność

33

Ciastko lub zamek

36

Kłopot, pasztet

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 37 utworzą rozwiązanie - żartobliwy napis na murze.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Kotlet czy stek?

Klasyki mięsnej kuchni mają się znakomicie. Do tego stopnia, że na fapie mody na jedzenie wege najlepsze restauracje serwują kotlety z kapusty czy rewelacyjne steki Portobello

Waldemar Sulisz

Zaczynamy nasz przegląd sprawdzonych receptur od nieco zapomnianych kotletów z jajek, które są po prostu wyśmienite. Zaraz potem przepis na steki Portobello, na które przepis wypaczyłem u Yotama Ottolenghi, izraelskiego szefa kuchni znanego na całym świecie, którego przepisy cieszą się wielkim powodzeniem w Polsce. A ponieważ pieczarki Portobello można kupić przez cały rok, znakomite danie jest w zasięgu ręki.

Domowe kotlety z jajek

SKŁADNIKI: 6 jajek ugotowanych na twardo, 1 surowe, łyżka posiekanej pietruszki, łyżka posiekanego koperku, sól, pieprz, bułka tarta, masło.

WYKONANIE: jajka posiekać w drobną kostkę, dodać bułkę tartą i surowe jajko, wymieszać, dodać koperek i pietruszkę, doprawić solą z pieprzem. Uformować 4 kotlety, obtoczyć w bułce tartej, usmażyć na rumiano na klarowanym maśle. Podawać z ziemniakami i sosem tatarskim.

Steki Portobello

SKŁADNIKI: 8 pieczarek portobello bez ogonków, 10 ząbków czosnku, 1 cebula, półtora łyżeczki płatków chili chipote, 1 czerwona papryczka chili, 4 łyżeczki mielonego kminku, łyżeczka młotkowanych nasion kolendry, 2 łyżki koncentratu pomidorowego, sól w płatkach, 400 ml oliwy z oliwek.

WYKONANIE: nastawić piekarnik z termoobiegiem na 150 stopni Celsjusza. Przełożyć wszystkie składniki do naczynia żaroodpornego, pieczarki kapeluszami do góry. Posypać całość płatkami soli. Nakryć pergaminem, przykryć naczynie pokrywą, piec 1 godzinę. Odwrócić grzyby, piec pod papierem 20 minut. Wyjąć pieczarki na deskę. Wyjąć cebulę, czosnek i papryczkę chili, zmiksować z sosem spod grzybów, przełożyć do rondla, włożyć pieczarki Portobello, dusić 5 minut, by smaki się połączyły. Ottolenghi podaje te steki z pure z fasoli. Mi najbardziej smakują z bagietką posmarowaną masłem czosnkowym.

Kotlet cielęcy „Europa”

SKŁADNIKI: 60 dag cielęciny, 20 dag wieprzowiny z kością, 5 dag czerstwej bułki, mleko do moczenia, 2 dag masła, sól, pieprz, jedno jajo. Na panierkę: 4 dag mąki, 1 1/2 jaja, 3 dag tartej bułki, 1 czerstwa kajzerka, 4

dag smalcu do smażenia, 3 dag masła.

WYKONANIE: mięso oplukać, wyluzować z kości, zemleć. Bułkę namoczyć w mleku, odcisnąć, zemleć. Starannie wyrobić ręką, wymieszać z bułką, stopionym masłem i jajem, dodać soli i pieprzu do smaku, masę podzielić na 5 równych części. Rękoma zwilżonymi wodą wyrobić kule. Czerstwą kajzerkę pokrajać na cienkie, drobne, prostokątne grzaneczki, wymieszać je z przesianą bułką tartą. Mięso zanurzyć w mące, rozmieszonym jajem i tartej bułce z grzankami, wyrobić kotlety o grubości 1.5 cm nadając im prostokątny kształt. Rozgrzać smalec na patelni i zrumienić obie powierzchnie sznycla, przy odwracaniu sznycla dodać do smażenia masło, zrumienić je razem z mięsem. Podawać z ziemniakami, szpinakiem, marchewką, groszkiem lub jarzynami gotowanymi z masłem.

Kotlety mielone z grzybów

SKŁADNIKI: 40 dag świeżych grzybów (borowiki, maślaki, kozaki) 2 łyżki oleju, 1 średnia cebula, 10 dag czerstwej bułki, 12 ml mleka, sól, pieprz, 1 łyżka siekanego kopru i pietruszki 5 dag tartej bułki.

WYKONANIE: świeże grzyby oczyścić, oplukać pod bieżącą wodą i pokroić. Uduścić pod przykryciem z pokrojoną cebulą i tuszczem. Można, o ile potrzeba podlać 2-3 łyżkami wody. Następnie odparować. Bułkę namoczyć w mleku, odcisnąć grzyby i bułkę. Przepuścić przez maszynkę. Dodać jajko, sól, pieprz, siekaną zieloninę i starannie wymieszać. Nieduże kotleczki obtoczyć w bułce. Smażyć na silnym ogniu z obu stron na złoty kolor. Ułożyć na półmisku, podawać z kaszą gryczaną polaną sosem koperkowym i z surówką z warzyw.

Kotlet po kijowsku

SKŁADNIKI: 4 piersi z kurczaka, 20 dag masła, kawałek zmrożonego sera, 2 jajka, pietruszka, sok z cytryny, mąka, bułka tarta, sól, pieprz, sklarowane masło na smażenie.

WYKONANIE: posiekać natkę pietruszki, utrzeć z miękkim masłem, wlać sok z cytryny, doprawić solą z pieprzem. Uformować cztery wałeczki i schować do lodówki. Piersi z kurczaka rozbić gładkim tłuczkiem, posypać z obu stron pieprzem i solą. Na desce układać kotlety, kłaść na nim wałeczek z masła i plasterzek sera i zawinąć w roladki. Na

patelni rozgrzać sklarowane masło. Każdy kotlet obtoczyć w mące, potem jajku i bułce. Smażyć na ostrym ogniu, zmniejszyć ogień i dosmażyć przez pięć minut. Podawać z mizerią, doprawioną masłem i białym serem.

Mielony

SKŁADNIKI: 25 dag schabu, 25 dag łopatki, 10 dag wędzonego boczku, 10 dag słoniny, 1 cebula, 1 jajko, 1 kajzerka, mleko, sól, pieprz.

WYKONANIE: mięso z boczkiem zemleć w maszynce. Dodać posiekaną i podsmażoną cebulkę, bułkę namoczoną w mleku, wymieszać, doprawić solą z pieprzem, dobrze wyrobić. Uformować kotlety, obtoczyć w bułce i w jajku, usmażyć na słoninie na złoto.

Podawać z ziemniakami i sałatą.

Saltimbocca alla parmigiana

SKŁADNIKI: 4 kotlety cielęce, 2 łyżki dobrej oliwy z oliwek, 4 plastry wędzonej szynki, 2 lodygi pietruszki, 3 łyżki parmezanu, pół szklanki mocnego białego wina (najlepiej marsali), masło, świeżo zmielony pieprz.

WYKONANIE: kotlety cielęce lekko rozbić. Natrzeć obu stron pieprzem i solą. Na patelni rozgrzać oliwę, dodać masło. Zrumienić kotlety z obu stron. Szynkę posiekać, wymieszać z natką pietruszki i parmezanem. Na każdy kotlet nałożyć powstałą mieszankę, polać winem i przykryć. Kiedy para z wina rozpuści ser, wyjąć. Podawać z ćwiartkami ziemniaków opiekanych w ziołach. W innym wydaniu (Saltimbocca alla Romana) na każdy kotlet nakłada się kilka listków szalwii i plaster szynki, smaży na maśle i podlewa winem.

Schabowy z kapustą

SKŁADNIKI: 4 kawałki schabu z kostką, 2 jajka, bułka tarta, sól, pieprz, olej.

WYKONANIE: najważniejszy jest schab. Najlepiej dogadać się ze sklepem, który porcuje mięso. Kawałki schabu umyć, delikatnie osuszyć papierowym ręcznikiem i lekko rozbić. Natrzeć solą z pieprzem. Niech odpocznie kilka minut. W misce roztrzepać jajko. Na talerz wysypać bułkę tartą. Schabowe obtaczać najpierw w jajku, a następnie w tartej bułce. Na patelni rozgrzać olej. Wkładać kotlety i smażyć po kilka minut z obu stron. Najlepiej smakuje z zasmażaną kapustą i ziemniakami posypanymi koperkiem.



Schabowy z kostką ze świnki rasy puławskiej

SKŁADNIKI: 15 dag schabu z kością, 15 dag smalcu, 2 marchewki, 10 dag szpinaku, 1 jajko, sól, pieprz. Na ziemniaki: ziemniaki, mąka, sól.

WYKONANIE: kość schabową oczyścić z resztek mięsa, kotlety rozbić, posolić doprawić pieprzem. Roztrzepać jajko. Mąkę i sól jęczmienny wsypać do dwóch osobnych talerzy. Kotlet obtoczyć z dwóch stron najpierw w mące, potem jajku, następnie w słodzie jęczmiennym. Kłaść na patelnię z rozgrzanym smalcem i smażyć na niedużym ogniu. Gdy kotlet się przyrumieni od spodu, przełożyć na drugą stronę. Ziemniaki. Umyć, nie obrać. W misce połączyć ze sobą mąkę z solą. Mokie ziemniaki, obtaczać w mącznej mieszance i układać na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Piec 50 minut w temperaturze 180 stopni Celsjusza. Podawać z duszonym na oliwie szpinaku oraz smażoną na maśle marchewką i ziemniakami z ogniska.

(AUTOR: KUBA PIETOWSKI)

Stek wieprzowy z grzybami

To jedno z moich ulubionych dań. Po raz pierwszy jadłem takie steki na jednej z plebani w naszych regionie. Gotowała tam kucharka ze Lwowa, uwielbiała grzyby i po mistrzowsku robiła na nich sos śmietanowy. Kiedy podała do stołu powiedziałem: toż to rumsztyki. Nie, to steki – usłyszałem. Jak zrobić stek wieprzowy z grzybami?

Należy rozbić 4 kotlety schabowe i usmażyć je na odrobinie oliwy. Posolić. Następnie pokroić 20 dag świeżych grzybów (najlepsze są leśne, ale mogą być pieczarki) i usmażyć na maśle z 2 posiekanymi cebulami. Dodać śmietany 30%, doprawić. Podawać z młodymi ziemniakami i zieloną sałatą ze śmietaną także.

Stek z wątróbki

SKŁADNIKI: 1 kg wątróbki, 1 g pieprzu, 2 dag mąki, 10 dag tłuszczu mieszanego, 5 dag masła, 2 dag soli.

WYKONANIE: wątróbkę przy myciu dokładnie oczyścić z krwinek, osączyć. Pokroić skośnie w plastry, oprószyć pieprzem, mąką, smażyć z obu stron na silni rozgrzanym tłuszczu. Solić po usmażeniu. Nie dosmażać do końca. Podawać z ziemniakami, cebulą duszoną i pieczarkami z patelni. Smacznego.